



Od czerwca rejsy
samolotami z portu
Rzeszów-Jasionka do
Nowego Jorku >s. 22



Anna CZENCZEK, dyrektor IV
Międzynarodowego Festiwalu
Piosenki Carpathia Festival
– Rzeszów 2008 i Centrum Sztuki
Wokalnej w Rzeszowie.
21 maja br. o godz. 19.00 w Teatrze
Maska podczas uroczystej
inauguracji festiwalu zobaczymy
premierowy spektakl wokaln-
taneczny pt. *LO. BO. GA. Chłopaki*
w wykonaniu solistów i grupy
artystycznej CSW. Reżyseria
przygotowanie wokalne i aranżacje
Anny Czenczek. >s. 15



W NUMERZE:

- 4 UNIWERSYTET RZESZOWSKI
- 5 RUCH RZEŻBI
Karolina Litwin
- 6 SZKOŁA CHARAKTERÓW
Dorota Dominik
- 7 CZY JESTEŚMY ZORGANIZOWANI?
Edward Słupek
- 8 PIŁKA KAJAKOWA
Bogusław Kobisz
- 9 ŚWIATOWOWO I NOWOCZEŚNIE
Piotr Biernacki
- 10 DYNAMICZNI I STABILNIE
Paweł Bącal
- 11 PRZEŻYŁ OŚWIĘCIM
Ryszard Zatorski
- WSPÓLNA OBECNOŚĆ
Autonomiczny dodatek literacki
- 13 ŚWIATŁA PMIĘCI
Anna Niewolak
- 14 MUZYKA I NIE TYLKO
Michał Rut
- 15 CARPATHIA FESTIVAL
Anna Czenczek
- 16 DZIECI DZIECIOM
Piotr Rędziński
- 16 DOBRO UPIĘKSZA
Ewa Piotrowska
- 17 MUZYCZNE PIĘKNO MIŁOŚCI
Andrzej Szypuła
- 18 BUDŌ, KAKUGI, JINDŌ
K. Obodyński, W. Cynarski,
K. Kubala
- 18 ASSECO RESOVIA
Justyna Róg
- 19 KIBOLE
Wiesław Zieliński
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ZAWÓD DZIAŁACZ
Jerzy Maślanka
- 21 FRASZKI
Adam Decowski, Kazimierz Linda
- 22 LOTNISKO DOBREJ POGODY
Anna Kubik-Nieckarz

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

KARTA ZDROWIA

Wejdzie ustawa – tu będę szczery –
która określi nam ściśle,
każdy polityk ma mieć papiery:
„Zdrowy na ciele i umyśle”.

Na swych przywódców, Drogi Rodaku,
szeroko swe oczy otwórz:
z którego on jest znaku zodiaku,
w dzieciństwie czy miał koklusz.

Analiz trzeba nam jak najwięcej,
tak robi już Europa,
czy nie za lepkie są lewe ręce,
jak szybko rośnie im stopa.

Choć mu się marzy teka ministra
i chłop jest przeuroczy,
lecz z badań – prawda jest oczywista –
nie będzie: „w nocy się moczy”.

Czas znaleźć również i na to sposób,
gdy ma być zdrowia odnowa.
Zbadać jak giętki jego kręgosłup
i czy w porządku głowa.

A obraz prawie że doskonały,
już w naszych sercach żyje.
Ma „końskie zdrowie”, rozum wspaniały
i byle czego nie pije.

PS

A dla pewności „wybranych” gości,
co rzadzą na polskiej scenie,
ich karty zdrowia – będzie najprościej –
złoży się w IPN-ie.



NOWA KSIĄŻKA
JERZEGO MAŚLANKI
„SPRÓBUJ BYĆ SOBĄ”

Wybór wierszowanych felietonów
satyrycznych.

DWOREK PRZEKAZANO KOŚCIOŁOWI

Inicjatywa naszego stowarzyszenia schowana do lamusa

Inicytywę naszego stowarzyszenia, o czym informowałem w poprzednim numerze, aby XIX-wieczny dworek i park w Słocinie z rzadko spotykanym starodrzewem zamienić w ozdobę miasta, możemy już schować do lamusa. Nie będzie pałacu ślubów, dworek przekazano Kościołowi.

Wniosek dotyczący rewitalizacji dworku i parku im. Szafera ze wskazaniem, że najlepiej byłoby urządzić tam pałac ślubów oraz przystosować do innych form promujących nasze miasto, poparli niedawno wszyscy

radni, rezerwując jeszcze w tegorocznym budżecie 100 tys. złotych na ten cel, głównie na opracowanie projektu restauracji obiektu. Zdawali sobie sprawę, że miasto samodzielnie nie udźwignie ciężaru finansowania tej inwestycji, ale przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ze środków Unii Europejskiej i z innych jeszcze źródeł, było możliwe, aby obecne ruiny tego zabytku zamienić w ozdobę Rzeszowa. Tymczasem niebawem radni dowiedzieli się... z prasy, że ich zapal i podjętą decyzję moż-

NASZ
DOM RZESZÓW

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Wojciech Borkowski, Grzegorz Wójtowicz
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790

www.naszdom.rzeszow.pl

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl naszdom@rsdruk.pl



NAGRODY MIASTA RZESZOWA

Laureaci za 2007 rok

Nagrody miasta Rzeszowa przyznawane są w czterech kategoriach: kultura i sztuka, literatura, nauka i technika oraz sport.

KULTURA I SZTUKA

Bolesław Antoniak – nagroda za całokształt pracy artystycznej i dydaktycznej w 50-lecie pracy twórczej.

Mariusz Grudziń – nagroda za pracę na rzecz podtrzymywania więzi polonijnych twórców kultury z krajem oraz wieloletnią organizację Świątowych Festiwali Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie.

Piotr Kida – nagroda za całokształt pracy artystycznej i pedagogicznej.

Prof. zw. **Tadeusz Gustaw Wiktor** – wybitny artysta i pedagog. Bierze czynny udział w promowaniu rozwoju artystycznego młodych talentów, współorganizując wystawy i akcje plastyczne. Kandydatura zgłoszona przez studentów Wydziału Sztuki UR.

Ryszard Zatorski – nagroda za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury i historii Rzeszowa oraz całokształt pracy dziennikarskiej.

LITERATURA

Jerzy Stefan Nawrocki – nagroda I stopnia za wybitne dzieło literackie pt. *Ten tętent karych koni: Cienie* podejmujące tematykę historyczno-obyczajową Rzeszowa.

Janina Ataman-Gąsiewicz – nagroda II stopnia za poezję liryczną, refleksyjną, mówiącą o istotnych problemach współczesnego człowieka i o jego przemianach.

O. **Stefan Denkiewicz** – nagroda II stopnia za książkę pt. *Czy niewolnictwo musi być zawsze?*

NAUKA I TECHNIKA

Prof. zw. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak** – nagroda I stopnia za całokształt działalności organizacyjno-naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem powołania Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Prof. dr hab. inż. **Jerzy Łunarski** – nagroda I stopnia za pracę dydaktyczno-naukową odpowiadającą wymaganiom przemysłu oraz opracowanie bogatego zbioru podręczników akademickich.

Dr hab. inż. **Jan Burek**, prof. PRz – nagroda I stopnia za całokształt działalności naukowo-technicznej w zakresie potrzeb przemysłu lotniczego oraz wkład w rozwój rzeszowskiego ośrodka akademickiego.

Dr n. med. **Jacek Tereszkiwicz** – nagroda I stopnia za pracę naukową i organizacyjną na rzecz Oddziału Urologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Rzeszowie.

SPORT

Wacław Siuta – nagroda I stopnia za trenerski wkład w sukcesy rzeszowskich łuczniczków na arenie krajowej i międzynarodowej oraz za działania na rzecz propagowania łucznictwa poprzez organizację wielu imprez na terenie Podkarpacia.

Andrzej Skuba – nagroda II stopnia za wieloletnią działalność w dziedzinie sportu. Uchodzący za świetnie zorganizowanego działacza sportowego, który ma na koncie organizację wielu imprez sportowych o randze krajowej i międzynarodowej.

Zdzisław Myrda – nagroda II stopnia za całokształt działalności w dziedzinie sportu i szczególne zasługi w rozwój koszykówki młodzieżowej na terenie Rzeszowa.

Prof. dr hab. **Kazimierz Obodyński** – nagroda II stopnia za wieloletnią działalność na rzecz upowszechniania kultury fizycznej i wkład w rozwój sportu akademickiego w Rzeszowie. ■



Fot. Józef Gajda

na wrzucić do kosza, bo pan prezydent Ferenc zgodził się łaskawie, aby zadośćuczynić roszczeniom majątkowym parafii św. Józefa ze Staromieścia i wskazał na słocińskie dobra kultury jako najlepszy ekwiwalent, co komisja majątkowa przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, złożona z przedstawicieli rządu i duchowieństwa, usankcjonowała prawnie i pod koniec maja majątek ma być przekazany Kościołowi. Decyzja jest ostateczna, bo od jej postanowień nie ma odwołań. Takie polskie kuriozum prawne, niemające odpowiednika w nowoczesnej Europie. Prezydent Rzeszowa powinien był w pierw zapytać radnych i uzyskać od nich upoważnienie, czy może pozbawić miasto tego majątku. Bo równie dobrze zamiast dworku mógłby przecież oddać ratusz lub halę sportową.

Przypomnijmy, że majątek staromiejskiej parafii św. Józefa w latach 50. ubiegłego wieku uszczuplony został przez państwo o 4 hektary gruntów. Na nich postawiono zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego (dzisiejsza Alima-Gerber), przychodnię zdrowia, sklep, wybudowano drogi miejskie. Parafia postradała wtedy pola, teraz zaś otrzymała 60 arów w pobliżu i posiadłość w odległej Słocinie, a raczej miejsce, które może mieć wartość wielomilionową. Bo wbrew cmokierom, któ-

rzy uznali, że znalazł się godny gospodarz, który zrewitalizuje dworek, śmiem twierdzić, że z kościelnej kasy nie zostanie wydana na ten cel ani złotówka. A jeśli kościelni zarządcy zechcą posiadłość zatrzymać, to na pewno niebawem wyciągną ręce po samorządowe pieniądze na remont zabytku, a także po pieniądze podatników do ministerialnych central i europejskich instytucji. Do tych samych, do których miasto samodzielnie też mogłoby występować o takie fundusze. A czy i owe ciekawe przyrodniczo zielone płuca, jakim jest park słociński, będą powszechnie wtedy dostępne mieszkańcom, jak się teraz słyszy, też śmiem wątpić. Czy tak, jak „dostępny” jest teren niedaleko ratusza wokół budynku IPN (dawny obiekt handlowy Horteksu) przy ul. Słowackiego, który miasto zamieniło z samorządem wojewódzkim, korzystnie ponoć, jak wtedy argumentowano. Działo się to jeszcze za władztwa prezydenta Szlachty, desygnowanego na najwyższy urząd w mieście przez Akcję Wyborczą „Solidarność”. Onże roztaczał wówczas mirażę, że będzie tam klinika kardiologiczna fundacji kierowanej przez prof. Religę, potem widziano w tym miejscu centrum konferencyjne, co zbliżało się do naszego pomysłu, a rzeczywistość okazała się czarniejsza od koloryzowanych planów.

Teraz włodarze miasta pozbyli się kłopotliwego dla nich problemu.

Potrzeba jednak ogromnych milionów, by dworek wraz obiektami gospodarczymi zrewitalizować wedle wymogów konserwatorskich i poszerzyć dawne funkcje zabytku o przymioty dostosowujące to miejsce do funkcjonalnego korzystania zeń współcześnie. Takie pieniądze miał ponoć bogaty inwestor, który jeszcze w ubiegłej kadencji zamierzał kupić dworek z przyległościami. Ale tamę postawili mu wtedy rajcy prawicy. Nie chcę prorokować, ale może się tak zdarzyć, że ów inwestor teraz bez trudu kupi to, czego nie mógł uzyskać od samorządu. I kto na tych wszystkich zamianach i operacjach zyska, a kto straci?

*Przyrzekłeś, Panie Prezydencie,
gdy czas wyborczej był koniunktury,
że dla nas wszystkich się poświęcisz,
a dziś poświęcasz się dla niektórych.*

PS

I to nie po raz pierwszy.

■ Jerzy MAŚLANKA,

redaktor naczelny,
przewodniczący Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów,
przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa

UNIwersytet RZESZOWSKI

Atrakcyjne kierunki studiów

Aktualnie w UR kształcą się blisko 20 tysięcy studentów, w tym prawie 12 tys. stacjonarnie.

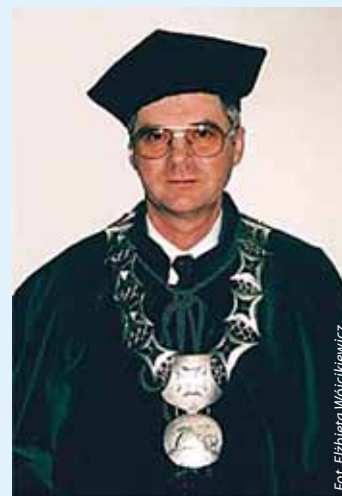
Uniwersytet odgrywa ważną rolę w kontaktach międzynarodowych, w tym transgranicznych, i spełnia rolę intelektualnego i kulturowego pomostu między Ukrainą i zjednoczoną Europą, utrzymuje szerokie kontakty z uczelniami zagranicznymi. Na stałe współpracuje z 61 uczelniami.

Obecnie w uczelni funkcjonuje 11 wydziałów: Biologiczno-Rolniczy, Biotechnologii (zamiejscowy), Ekonomii, Filologiczny, Matematyczno-Przyrodniczy, Medyczny, Pedagogiczno-Artystyczny, Prawa, Socjologiczno-Historyczny, Sztuki i Wychowania Fizycznego, a także Międzywydziałowy Instytut Filozofii, który oprócz zajęć na kierunku filozofii (studia licencjackie i magisterskie) prowadzi z tego przedmiotu dydaktykę dla innych studentów.

Można studiować na studiach dziennych oraz zaocznych – licencjackich, inżynierskich i magisterskich (36 kierunków). Prowadzone są także studia trzeciego stopnia (doktorankie – archeologia, historia, językoznawstwo, literaturoznawstwo, socjologia). ■

Rektor elekt

Prof. dr hab. Stanisław Uliasz



Fot. Elżbieta Wojtkiewicz

Rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego na kadencję 2008 – 2012 został wybrany 24 kwietnia br. przez elektorów uczelnianych humanista – prof. dr hab. Stanisław Uliasz, dziekan Wydziału Filologicznego UR.

Prof. STANISŁAW ULIASZ ma 57 lat, jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Studiował w latach 1969 – 1974 na Wydziale Filologicznym, uzyskując stopień magistra filologii polskiej. Doktoryzował się w 1985 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim, a stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w 1994 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. W listopadzie 2002 r. otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych. W badaniach naukowych koncentruje się na niezwykle istotnej dziedzinie nowożytnej humanistyki – wiedzy o współlistnieniu literatur różnych wspólnot etnicznych. Bada też wybrane zjawiska kresowych subkultur przy zastosowaniu instrumentarium antropologicznych, semiotycznych oraz lingwistycznych. Kresy Wschodnie w literaturze polskiej, literatura pogranicza kultur, literatura popularna, teoria i antropologia literatury są stałe w kręgu zainteresowań filologicznych prof. Uliasa.

W dorobku naukowym ma około 100 pozycji bibliograficznych, m.in. monografie: *Polska proza lat 1918–939* (1989), *Literatura Kresów - kresy literatury* (1994), *O literaturze Kresów i pograniczu kultur* (2001), *Z problemów aksjologii i kultury popularnej* (red. 1996), *Od oświecenia do romantyzmu* (red. 1997), *O dialogu kultur wspólnot kresowych* (red. 1998), *Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej* (red. 1998) oraz liczne rozprawy i artykuły. Wykształcił około 300 magistrów filologii polskiej, wypromował 5 doktorów nauk humanistycznych. Recenzował kilkanaście rozpraw doktorskich oraz rozprawy habilitacyjne (UMK, UW), oceniał projekty badawcze KBN, opiniował wnioski o tytuł naukowy profesora. ■



Biblioteka UR

Nocna przygoda z książką, sztuką, fotografią, filmem, muzyką i teatrem

To była pierwsza tego typu impreza w naszym mieście i regionie. I bardzo udana. Rzeszowianie tłumnie odwiedzili księżnicę uniwersytecką, przyjmowani gościnnie przez gospodarzy, którym przewodziła pani dyrektor mgr Krystyna Serwatko. Nie zabrakło oczywiście JM Rektora UR – prof. dr. hab. Włodzimierza Bonusiaka.

W piątkową noc 9 maja przez ponad siedem godzin, poczynając od 19.00, pracownicy Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego pomagali uczestniczyć w unikatowej nocnej przygodzie z książką, sztuką, fotografią, filmem, muzyką i teatrem! Przy tej okazji znakomicie przybliżono rzeszowianom tajniki funkcjonowania największej księżnicy (ponad 1 milion woluminów) w naszym regionie. – Z ogromną satysfakcją obserwowałam zainteresowanie gości naszą placówką. Cieszę



się, że organizując Noc Biblioteki UR nieszablonowo mogliśmy przybliżyć nasze usługi biblioteczno-informacyjne – stwierdziła dyrektor BUR, mgr Krystyna Serwatko. ■



Fot. Józef Gajda

Rektor W. Bonusiak i dyrektor K. Serwatko inaugurują Noc Biblioteki



Fot. Józef Gajda

Eksponowano najcenniejsze zbiory, niedostępne na co dzień.

RUCH RZEŹBI

Coś dla intelektu i dla ciała

Pod hasłem „Ruch rzeźbi umysł, duszę i ciało” w Zespole Szkół Technicznych odbyła się już III edycja konkursu informatyczno-sportowego dla gimnazjalistów z Rzeszowa i okolic.

W tym roku do rywalizacji stanęło 9 szkół: z Rzeszowa Gimnazja nr 2, nr 7, nr 8, nr 9, nr 13, Zespół Szkół w Palikówce, Zespół Szkół nr 1 w Stobiernej, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej, Zespół Szkół w Łukawcu. 8-osobowe reprezentacje szkół podzielono na dwie grupy: dwuosobową informatyczną i sportową. Gimnazjaliści – informatycy przez 90 minut rozwiązywali zadania przy komputerach. Pracowali indywidualnie. Najlepiej poradzili sobie: **Paweł Grabos** (Gimnazjum nr 7), **Mateusz Kawa** (Gimnazjum nr 9) oraz **Adrian Haba** (Gimnazjum nr 13). Wyniki zawodników z poszczególnych szkół w części informatycznej zsumowano i na tej podstawie przyznano miejsca. Pierwsze zajęło **Gimnazjum nr 7**, drugie – **Gimnazjum nr 9**, a trzecie **Gimnazjum nr 2**. Konkurencje sportowe tradycyjnie wyzwoliły sporo emocji. Gimnazja podzielono na dwie grupy eliminacyjne. W niezwykle zaciętym finale zwyciężyło **Gimnazjum nr 7**, które pokonało Zespół Szkół w Stobiernej, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej oraz Zespół Szkół w Palikówce. O końcowej klasyfikacji zadecydowała łączna punktacja z części informatycznej i sportowej. **Najwięcej punktów zgromadziło Gimnazjum nr 7 z Rzeszowa**, wyprzedzając Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie., Zespół Szkół nr 1 w Stobiernej, Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej, Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie, Zespół Szkół w Palikówce, Gimnazjum nr 13 w Rzeszowie, Zespół Szkół w Łukawcu.



Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej: cz.inf.: Katarzyna Wisz, Wioletta Bał; cz. sp.: Mariusz Cieśla, Damian Nędzka, Jacek Ożóg, Damian Jagusiak, Grzegorz Soltyn. Opiekun: Jacek Kucaba.

W tym roku do rywalizacji stanęło 9 szkół: z Rzeszowa Gimnazja nr 2, nr 7, nr 8, nr 9, nr 13, Zespół Szkół w Palikówce, Zespół Szkół nr 1 w Stobiernej, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej, Zespół Szkół w Łukawcu. 8-osobowe reprezentacje szkół podzielono na dwie grupy: dwuosobową informatyczną i sportową. Gimnazjaliści – informatycy przez 90 minut rozwiązywali zadania przy komputerach. Pracowali indywidualnie. Najlepiej poradzili sobie: **Paweł Grabos** (Gimnazjum nr 7), **Mateusz Kawa** (Gimnazjum nr 9) oraz **Adrian Haba** (Gimnazjum nr 13). Wyniki zawodników z poszczególnych szkół w części informatycznej zsumowano i na tej podstawie przyznano miejsca. Pierwsze zajęło **Gimnazjum nr 7**, drugie – **Gimnazjum nr 9**, a trzecie **Gimnazjum nr 2**.

Konkurencje sportowe tradycyjnie wyzwoliły sporo emocji. Gimnazja podzielono na dwie grupy eliminacyjne. W niezwykle zaciętym finale zwyciężyło **Gimnazjum nr 7**, które pokonało Zespół Szkół w Stobiernej, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej oraz Zespół Szkół w Palikówce.

O końcowej klasyfikacji zadecydowała łączna punktacja z części informatycznej i sportowej. **Najwięcej punktów zgromadziło Gimnazjum nr 7 z Rzeszowa**, wyprzedzając Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie., Zespół Szkół nr 1 w Stobiernej, Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie, Zespół Szkół nr 2 w Stobiernej, Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie, Zespół Szkół w Palikówce, Gimnazjum nr 13 w Rzeszowie, Zespół Szkół w Łukawcu.

Ogłoszenie wyników i przyznanie nagród poprzedził występ szkolnego kabaretu NO NAME. – *Pragniemy podziękować wszystkim*

reprezentacjom gimnazjów za udział w konkursie informatyczno-sportowym. Gratulujemy wszystkim uczestnikom osiągniętych wyników, a nauczycielom znakomitego przygotowania młodzieży do współzawodnictwa. Pragnę przy okazji poinformować, iż w przyszłym roku przewidujemy kolejną edycję naszego konkursu, do udziału w którym serdecznie zapraszamy – powiedziała **Wanda Chodur-Filip**, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie.

■ Karolina LITWIN



Zespół Szkół nr 1 w Stobiernej: cz.inf.: Piotr Marszał, Artur Woś; cz.sp.: Jakub Więcek, Piotr Bereś, Marek Bał, Paweł Drzał, Łukasz Marszał. Opiekun: Jacek Kucaba.



Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie: cz.inf.: Mateusz Kościółko, Jakub Kozioł; cz.sp.: Paweł Jarosz, Mateusz Falandys, Mateusz Skuza, Mateusz Płodzień, Paweł Rzeszutek. Opiekunowie: Jolanta Lasota, Robert Hus, Tomasz Żarkowski.



Zespół Szkół w Łukawcu: cz.inf. Mariusz Puziewicz, Marcin Dragan; cz. sp.: Michał Gawel, Radosław Kozłowski, Rafał Lasota, Dawid Kuźniar, Rafał Pikor, Anna Orzech, Dominika Kluz. Opiekunowie: Wojciech Hałucha, Piotr Kozak.



Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie: cz.inf.: Mateusz Kawa, Jakub Janeczko; cz.sp.: Wojciech Zawora, Dawid Połciewicz, Patryk Wąs, Daniel Ziobro, Dawid Stankiewicz, Adrian Kulig. Opiekun: Izabela Dybowska.



Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie: cz.inf.: Piotr Wrotny, Paweł Grabos; cz. sp.: Dawid Łęcznar, Maciej Błaszczak, Łukasz Gancarz, Tomasz Głód, Filip Płonka. Opiekun: Sebastian Kokociński.



Zespół Szkół w Palikówce: cz.inf.: Tomasz Malec, Marcin Drążek; cz. sp.: Bartosz Bojda, Wojciech Leja, Mikołaj Białek, Tomasz Środoń, Kamil Krzywdzik. Opiekunowie: Anna Kozdra, Małgorzata Pierozak.



Gimnazjum nr 13 w Rzeszowie: cz.inf.: Adrian Haba, Michał Włodyka; cz.sp.: Radosław Pączek, Konrad Solecki, Bartosz Miąsik, Wojciech Wilczyński, Adrian Buda. Opiekunowie: Agnieszka Grodecka, Paweł Baran.

*Czy popiół tylko zostanie i zamęt,/ Co idzie w przepaść z burzą? – czy zostanie!
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyament,/ Wiekuistego zwycięstwa zaranie!...*

Cyprian Kamil Norwid

SZKOŁA CHARAKTERÓW

350-lecie I Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie



Dorota Dominik

Jak maj to matura, a jak matura to... Wielu z nas – starszych i młodszych, wraca w tym miesiącu myślami do czasów, kiedy uzbrojeni po zęby w ściągę wykonane ręcznie i pracowicie pozszywane (dzisiejsi maturzyści nie mają pojęcia o tej sztuce, robi to za nich komputer), z duszą na ramieniu wkraczaliśmy w mury szkoły, aby sprawdzić się w egzaminie nazywanym wówczas – może i słusznie – egzaminem dojrzałości. Dziwna sprawa, dziś o maturze nikt już tak nie mówi. Mówi się o testach, procentach, rankingach, wyścigu i nikt nawet nie wspomni o przekraczaniu progu dorosłości, dojrzwaniu. Żyjemy w czasach, gdy już nawet gimnazjaliści urządzają „półmetki” w knajpach, a „dorosłość” i wszystkie jej atrybuty nie są już dla nastolatków niczym tajemnym i atrakcyjnym. My przypominamy sobie, jak bardzo nad naszą dorosłością pracowano w Liceum, jak to bolało! Stara, tradycyjna szkoła ze wszystkimi jej wadami i zaletami (wtedy dostrzegaliśmy tylko wady) i Nauczyciele poddający nas czteroletniej, wyczerpującej obróbce. Po drodze jeszcze stan wojen-

ny, upadek muru w Berlinie ...przełomowe wahanie, czy to miało sens, kim jesteśmy. I nagle wszystko się zmienia. Widzimy naszą szkołę jako kuźnię indywidualności, pasji, a nie tylko pracy, przyjaźni na całe życie. Nauczycieli, którzy okazali się prawdziwi, nie nadzorcy ale Przyjaciele. Wreszcie duma i poczucie przynależności. Co ciekawe – pomijając kwestie ogólnie obowiązującego wówczas stroju – nikt nigdy odgórnie i górnolotnie nie zmuszał nas, jak to ma miejsce dziś, do przyswajania „treści wychowawczych, moralno-patriotycznych”. Mimo to, a może dlatego, każdy z absolwentów na swój sposób czuje się związany z miastem, krajem, szkołą. To sentymenty – ktoś powie – ale te sentymenty przyciągają nas (absolwentów „Pierwszego”) każdego roku w trzecią sobotę września do szkoły, kiedy spotyka się Klub Absolwenta założony przez pPanią **Helенę Kuśnierz-Rubinek**, (absolwentkę, a jakże!). Sentymenty? Dlaczego więc szóstym zmysłem wyczuwamy znajomych-nieznajomych z „Pierwszego” na drugim końcu świata, znamy swoje losy, trwają przyjaźnie i żadna wirtualna „Nasza Klasa” nie była nam do tego potrzebna, aby być ze sobą...

W tym roku we wrześniu będzie inaczej. Będzie państwowo, ogólnopolsko i uroczyste – nasza Szkoła świętuje 350-lecie istnienia. Przyjedziemy z Głogowa i Chicago, Warsza-

wy, Rudnej i Paryża nie dla „oficjałek”, bo i bez tego wielu z nas przychodzi we wrześniu. Przyjedziemy, bo nadal czujemy się jej częścią. I pewnie powitamy naszych Nauczycieli tak, jak przed laty ich żegnaliśmy; *Ave schola! Ave Profesores! Discipuli, servi vestri vos salutant!* („Witaj szkoło, witajcie Profesorowie! Uczniowie, wasi niewolnicy was pozdrawiają!” za Aliną Paliwodą (Wielgos) *Via Olimpica*, [w:] *Szkoła charakterów*, oprac. J. Świeboda, Rzeszów 1985).

■ Dorota DOMINIK, absolwentka I LO im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie

Szkoła charakterów – tytuł książki jubileuszowej, opracowanej na 325-lecie szkoły przez dr. Józefa Świebodę, nauczyciela historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie.

INFORMACJA

o obchodach 350-lecia I Gimnazjum i Liceum im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie

Komitet obchodów 350-lecia I Gimnazjum i Liceum im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie informuje, że główne uroczystości jubileuszowe – połączone ze zjazdem wychowanków – będą 27 i 28 września 2008 roku. W przeddzień uroczystości, 26 września 2008 roku, odbędzie się w liceum ogólnopolska konferencja naukowa nt.: *Szkoła wczoraj – dziś – jutro*.

Zgłoszenia do udziału w zjeździe prosimy kierować drogą elektroniczną na adres: klubabsolwenta@llo.rzeszow.pl lub listownie: 35-030 Rzeszów, ul. 3 Maja 15. Wszelkie informacje o obchodach 350-lecia szkoły, zjeździe wychowanków, opłatach, zasadach zgłoszenia i karcie uczestnictwa można znaleźć na stronie www.llo.rzeszow.pl

O PUCHAR PREZYDENTA

Rodzinna olimpiada tenisa stołowego

W sobotę 12 kwietnia tego roku w Zespole Szkół nr 5 w Rzeszowie już po raz szósty spotkali się miłośnicy tenisa stołowego, by rozegrać turniej. Patronem tej imprezy sportowej był prezydent Rzeszowa, Tadeusz Ferenc.

W gronie zaproszonych gości, którzy przybyli na olimpiadę, znaleźli się: przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa Jerzy Maślanka, przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Rzeszowie – starszy wizytator Alina Szczepańska, radni Rzeszowa: Józef Pytlak, Stanisław Niedziałek, Artur Berłowski oraz przedstawiciele rady rodziców i rady szkoły.

W turnieju startowały rodzinne drużyny dwuosobowe (rodzic oraz dziecko) rywalizujące w trzech kategoriach wiekowych: rodzice oraz uczniowie klas I – III szkoły podstawowej, klas IV- VI szkoły podstawowej, klas



Fot. Ryszard Zatorski

CZY JESTEŚMY ZORGANIZOWANI?

Na wypadek okoliczności nadzwyczajnych



Edward Słupek

Tak się nam wydaje, że w przypadku nieszczęścia, stanu zagrożenia na dużą skalę jesteśmy zorganizowani. Dotyczy to obrony ojczyzny, sytuacji klęskowej. Tak było dotychczas. Obawiam się, czy obecnie w chwili próby wymagającej społecznej organizacji jesteśmy się w stanie dostatecznie zorganizować.

Armia praktycznie przestała być powszechna. Przez setki lat dorosły zdrowy mężczyzna w stosownym wieku odbywał obowiązkową służbę wojskową dla potrzeb ojczyzny. Armia była synonimem powszechności i najwyższej formy zorganizowania. Wszystko związane z armią miało priorytet, ludzie wojska byli otaczani szacunkiem, przechodzili do historii. Jeszcze teraz w wielu dobrze zorganizowanych państwach, aby awansować w hierarchii społecznej trzeba się wytłumaczyć z odbycia służby wojskowej. Myśmy przy doborze kadr całkowicie ten atrybut wyeliminowali. Szczątkowo może jeszcze występować przy naborze do służb mundurowych. Bycie na najwyższych urzędach nie wymaga odpo-

wiedniego wytłumaczenia się ze stosunku do armii.

Mężczyzna po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej wracał do swojej społeczności z umiejętnościami, z poczuciem przydatności życiowej wyniesionej z wojska. Taki ktoś to był ogorzały facet znający swój głos, krok, umiejący poradzić sobie w twardych i stresowych sytuacjach, choćby udzielić pierwszej pomocy, nie mdlejący z byle powodu. Przeciwnieństwem był delikatny inteligent, coś zbliżonego do delikatnej panienki, defetysta bez twardego charakteru, niepewny w trudnych i skomplikowanych sytuacjach, spanikowany, nieumiejący udzielić pierwszej pomocy.

Ludzie po odbyciu służby wojskowej zasilali świetny ruch społecznikowski, który w małych miejscowościach stworzył Ochotnicze Straże Pożarne. Są one w czystej postaci kontynuacją wojska po jego odbyciu. Jest tam mundur, rytuał wzorowany na wojskowym. W małych miejscowościach bycie w OSP jest powodem do dumy, potrzebą bycia w przydatnej organizacji o charakterze neutralnej politycznie. W gminie Trzebownisko w jednej chwili przez dopracowany system powiadomienia może pojawić się 450 „chłopa” – trażaków, gdy taka potrzeba nastąpi. Są oni w stanie do działania w sytuacji nadzwyczaj-

nej, która może zaistnieć. Posiadają sprzęt, są gotowi do pomocy okolicznym miejscowościom, uczestniczą w systemie ratownictwa drogowego. Straż pożarna jest najbardziej powszechną organizacją w Polsce. Organizacją, która jest i funkcjonuje w małych społecznościach - najwyżej organizacyjnie w siedzibach powiatów. Takie możliwości organizacyjne są obce dużym miastom, bo nie mają strażaków ochotników. Wprawdzie mamy zawodowe straże gotowe wykonywać funkcje ratownicze, ale odwrót nas wszystkich od munduru poprzez armię zawodową do końca mnie nie przekonuje. Brak mi myślenia o jednolitości państwa poprzez odbywanie obowiązkowej służby wojskowej. Nie jestem za służbą dla służby, chodzi mi o powszechne nowoczesne przeszkolenie wojskowe, użyteczne na całe życie dla każdego obywatela swojej ojczyzny. Tą wypowiedzią chciałbym sprowokować dyskusję - rad byłbym z udziałem fachowców porozmawiać nad powszechnością i nowoczesnością przeszkolenia wojskowego, gdyż uważam, że to jest najistotniejszy element zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego. Interesuje mnie szczególnie bezpieczeństwo i stopień zorganizowania miasta, w którym żyjemy, na wypadek okoliczności nadzwyczajnych, jakie mogą zaistnieć.

■ Edward SŁUPEK

I - III gimnazjum. Rozgrywki prowadzone były systemem rosyjskim (do dwóch przegranych meczów) w następującej kolejności: gra podwójna, dziecko - dziecko, rodzic - rodzic. Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Klasy I - III SP: I miejsce - **Jakub i Wojciech Zamorscy**, II - **Jakub i Maciej Burnatowscy**, III - **Kamil i Dariusz Kozłowski**; Klasy IV-VI SP: I miejsce - **Mikołaj i Adam Batorowie**, II - **Mateusz i Elżbieta Szalachowie**, III - **Łukasz i Janusz Gajowie**; **Gimnazjum**: I miejsce - **Bartosz i Janusz Miąsikowie**, II - **Radosław i Jan Pączkowie**, III - **Mateusz i Marek Draganowie**.

W olimpiadzie wzięło udział 60 zawodników, w tym 12 pań. - W turnieju startujemy od samego początku. Traktujemy te zawody jako dobrą zabawę - powie dzieli **Bartosz i Janusz Miąsikowie**, zdobywcy I miejsca w kategorii gimnazjalnej. - W tym roku wzięłem udział po raz pierwszy w tego typu zawodach i jestem

mile zaskoczony ich wspaniałą organizacją. Jest to doskonały pomysł na spędzenie wolnego czasu - ocenił z kolei **Dariusz Kozłowski**. Te słowa są najlepszym podziękowaniem dla organizatorów rodzinnej olimpiady tenisa stołowego, którymi byli - dyrektor **Piotr Kłęk**, ks. proboszcz **Stanisław Ruszel** oraz nauczyciele Zespołu Szkół Nr 5 w Rzeszowie: **Beata Kumor, Grażyna Fura, Beata Motyl, Danuta Bilut-Bujarska, Piotr Wałach**. Po trudach rywalizacji zawodnicy zostali zapro-

szeni na poczęstunek do stołówki szkolnej, przygotowanej przez **Lucynę Kutachę**. Zwycięzcy otrzymali puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe. Olimpiada ta weszła już do tradycji naszej szkoły i osiedla Zwiączyca. - Co roku dokładamy wszelkich starań, by każdy uczestnik sportowych zmagania był zadowolony, że ten dzień spędził właśnie u nas - powiedział na podsumowanie turnieju dyrektor szkoły **Piotr Kłęk**. ■



INICJATYWA STOWARZYSZENIA
NASZ DOM – RZESZÓW



PIŁKA KAJAKOWA

Boisko wodne na Żwirowni w Rzeszowie



Bogusław Kobisz

Coraz popularniejszą dziedziną sportu – chętnie uprawianą przez młodzież – jest kajak-polo, zwana również piłką kajakową. Odbývają się już mistrzostwa Polski, Europy i świata w tej dziedzinie w różnych kategoriach wiekowych.

Nasz Młodzieżowy Klub Kajakowy RESO-WIAK – działający od 1972 roku na przystani przy Lisiej Górze, następcą dawnej sekcji kajakarstwa CWKS Resovia – posiada między innymi sekcję kajak-polo. Młodzież ćwiczy u nas od kilku lat. Starsze dziewczęta zdobyły w 2007 roku wicemistrzostwo Polski, młodsze w tym samym roku mistrzowski tytuł. Byliśmy organizatorem w 2007 roku mistrzostw Polski seniorów w kajak-polo, które odbyły się w dniach 18 – 21 sierpnia na otwartych basenach przy ulicy Pułaskiej-

go – z tej okazji przybyło do Rzeszowa około 200 kajakarzy.

Kilka lat z rządu nie mogliśmy poradzić sobie z organizacją wodnego boiska na zalewie, bo są bardzo rygorystyczne wymagania dotyczące organizacji boiska i budowy bramek. Wisłok jest rzeką górską i jesienią pokazywał nam, kto rządzi, gdy nasze bramki zatrzymywały się pogięte na zaporze, a wiosną napierająca kra wyginała stalowe – masywne jak się nam wydawało – konstrukcje bramek. Dzisiaj nabraliśmy doświadczenia i jakoś sobie radzimy. Nie da się ukryć, że łatwiej grać w piłkę kajakową na stojącej wodzie, łatwiej trenować, a z pewnością łatwiej utrzymać boisko i bramki.

Obecnie najbliższy zbiornik stałej wody w Rzeszowie, gdzie można najtaniej zorganizować boisko wodne do kajak-polo jest przy ulicy Kwiatkowskiego na tzw. Żwirowni. W zasadzie niewielkim kosztem nasz klub przy pomocy miasta mógłby zorganizować stałe boisko na Żwirowni, gdzie przynajmniej dwa razy w tygodniu mogłyby odbywać się

treningi i czasami zorganizować jakieś rozgrywki na szczeblu okręgowym. Stała obecność kajaków na Żwirowni byłaby ponadto znakomitą promocją tej dziedziny sportu wśród mieszkańców miasta. Wystarczy kilka pomostów. Wiemy, jak je zrobić tanio, estetycznie i bezpiecznie. Bramki już mamy. Potrzeba jedynie tzw. woli politycznej.

Poza wodą trzeba wygospodarować niewielkie zamknięte pomieszczenie, gdzie dzieciarnia mogłaby się przebrać i schować na noc kajaki, aby co dzień ich nie wozić. Podobno rozpoczyna się budowa baraku na Żwirowni i można na tym etapie tę powierzchnię zarezerwować na ten cel.

W ten sposób zyskałoby miasto, młodzież i kajakarstwo. Oczywiście stała baza treningowa funkcjonowałaby nadal na Lisiej Górze, ale część treningów byłoby można prowadzić na Żwirowni lub równolegle.

■ Bogusław KOBISZ,
prezes MKK Resowiak

Apel do Prezydenta Miasta Rzeszowa!

PANIE PREZYDENCIE, POWIEDZIAŁ PAN KIEDYŚ, ŻE ZROBI WSZYSTKO, ABY KAJAKARSTWO BYŁO POPULARNĄ, ZNACZĄCĄ DZIEDZINĄ SPORTU W RZESZOWIE. OCZEKUJEMY POMOCY!

Akwen Żwirownia przy ul. Kwiatkowskiego w Rzeszowie



ŚWIATOWO I NOWOCZEŚNIE

Przysparza atutów Rzeszowowi

Zbigniew Góral – zasłużony dla swojego rodzinnego miasta rzeszowianin – inżynierską wiedzę chemika znakomicie wykorzystuje w zawodowych inicjatywach. Przysparza atutów do uznania, że Rzeszów rozwija się nowocześnie i dynamicznie.

Wiodący w świecie koncern farmaceutyczny Sanofi - Aventis, w którym rzeszowskim Zakładem Dystrybucji Leków kieruje właśnie **Zbigniew Góral**, znalazł swe miejsce w Rzeszowie dzięki operatywności tego wybitnego menedżera.

Firma zarządzana przez Zbigniewa Górala rozwija się dynamicznie i należy do wiodących w branży farmaceutycznej. Kto pamięta czasy, gdy w tym miejscu funkcjonował Bacutil, ma najlepsze porównanie, jak wielki krok do przodu zrobiliśmy. Krok w nowoczesność o wiek cały. Dziś firma dyrektora Górala jest wizytówką nowoczesnie rozwijającego się miasta.

Zbigniew Góral to nie tylko znakomity organizator i menedżer, który docenia wpływ gospodarczych inicjatyw na społeczny i kulturalny rozwój środowiska.

Jego postać znana jest doskonale w kręgach

artystycznych i naukowych. Przychylny pomysłom tych środowisk, wspiera ich inicjatywy, co pomnaża ofertę dostępu rzeszowian do wybitnych realizacji m.in. muzycznych, literackich czy teatralnych. Pamiętamy na przykład ciekawe wydarzenie artystyczne – koncert **Anny Marii Jopek** w Teatrze im. W. Siemaszkowej, która wystąpiła dzięki zaproszeniu jej do Rzeszowa przez firmę kierowaną przez dyrektora Górala. Pretekstem była uroczystość nadania zakładowi rzeszowskiemu certyfikatu, który potwierdza światową jakość zarządzania tą firmą.

Zbigniew Góral jest rzeszowianinem związanym z naszym miastem nie tylko czynami i osiągnięciami zawodowymi i społecznymi. Urodził się w Rzeszowie 5 grudnia 1943 roku. Od 41 lat żonaty jest ze znaną i zasłużoną dla rzeszowskiej sceny Teatru im. W. Siemaszkowej aktorką – **Marią Góral**. Dyrektor Góral jest z wykształcenia chemikiem, tytuł inżyniera uzyskał w 1966 roku, a magistra w 1971. Światowość jego poczynań i kolejnych inicjatyw ma swoje korzenie nie tylko w gruntownej wiedzy zawodowej

i wykształceniu. Swoją karierę zawodową rozpoczął on bowiem w Szwecji, gdzie pracował w zakładach chemicznych Svenska Cellulosa AB. Następnie w Polsce – początkowo w Kutnowskich Zakładach Farmaceutycznych Polfa, a potem w Rzeszowskich Zakładach Farmaceutycznych Polfa, skąd odszedł w 1984 roku. Był już wtedy zastępcą dyrektora ds. technicznych przedsiębiorstwa.

Pozostał jednak w branży, ale już samodzielnie wyznaczał odtąd i organizował sobie dalszą drogę zawodową. W tymże bowiem samym roku jako dyrektor zakładu rozpoczął pionierską – jak na owe czasy – budowę

firmy farmaceutycznej, działającej początkowo w ramach Przedsiębiorstwa Zagranicznego Comindex, a od 1994 roku znanej jako Biocom Sp. z o.o. w Rzeszowie. Potem firma przechodziła kolejne transformacje – w 1996 roku nastąpiło połączenie z francuskim koncernem farmaceutycznym Sanofi, w 2000 roku z Synthelabo i ostatnia fuzja z 2006 roku spowodowała utworzenie Sanofi - Aventis. Wszystkie te zmiany odbyły się w sposób przyjazny dla zakładu, a w szczególności dla pracowników rzeszowskiej firmy. I w głównej mierze jest to zasługą Zbigniewa Górala.

Stworzony z mglistej idei w 1984 roku nowoczesny, odpowiadający światowym standardom zakład farmaceutyczny daje dzisiaj pracę 190 pracownikom i setkom osób z kilkudziesięciu firm współpracujących z rzeszowskim zakładem Sanofi - Aventis. Działalność rozpoczęto od wyrobu kosmetyków (Currara, Fine Man, Elle, Panama, Stetson, Eden i in.), następnie rozszerzając ją o produkcję tzw. zdrowej żywności (granulaty otrębowe, grano-mixy, chrupki otrębowe). Stopniowo uruchamiano produkcję leków. Liczba produkowanych asortymentów wrosła z sześciu w 1989 r. do pięćdziesięciu w 1994 r., przy jednoczesnym ograniczeniu produkcji kosmetyków, której całkowicie zaprzestano w 1992 roku.

W latach 1994–1996 uruchomiono produkcję 27 nowych pozycji asortymentowych. Biocom stał się liderem w produkcji polskich leków sercowo-naczyniowych. Większość kardiologów zna i poleca pacjentom mononit, stosowany w leczeniu choroby wieńcowej, którego współtwórcą jest Zbigniew Góral. Z bardzo dobrym przyjęciem lekarzy

spotkał się również biosotal, tussicom oraz acodin. W ofercie firmy pacjenci znajdą też skuteczny lek przeciwdepresyjny Bioxetin. Tym, którzy mają problemy z nadmiernie wypadającymi włosami, polecany jest loxon. Zbigniew Góral jest autorem i współautorem wielu technologii leków (niektóre uzyskały już patenty) wdrożonych w zakładach farmaceutycznych Polfa oraz w Sanofi-Synthelabo w Polsce i jego poprzednikach prawnych.

Zawsze też łączył działalność biznesową, często niełatwą, z szacunkiem i niezapominaniem o najbardziej potrzebujących. Wspiera wydarzenia promujące zdrowie oraz kulturę. Zakład, którym on kieruje, i on sam, znany jest z działalności charytatywnej świadczonej w różnych formach pomocy dla Domu Dziecka w Łące, Domu Pomocy Społecznej dla Osób Niepełnosprawnych w Słocinie, Towarzystwa im. św. Brata Alberta. Wspiera też – jako główny sponsor – różne cykliczne wydarzenia, m.in. Rzeszowskie Dni Kardiologiczne oraz Muzyczny Festiwal w Łańcucie. Partnerzy społeczni i zawodowi doceniają te działania Zbigniewa Górala. W swej karierze zawodowej otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień za pracę znaczącą nowatorskimi rozwiązaniami, z którą nierozłącznie wiąże się działalność na rzecz lokalnej społeczności Podkarpacia. Między innymi wyróżniony został za osiągnięcia w dziedzinie techniki, odznaczeniami: „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, „Zasłużony dla przemysłu chemicznego”, honorową odznaką „SIT-PChem”, a także odznakami – „Złoty klucz wiolinowy” za wieloletni mecenat w dziedzinie kultury i sztuki oraz „Złote serce” za działalność na rzecz kardiologii. W 2003 roku Zbigniew Góral został laureatem podkarpackiego konkursu Menedżer Roku.

Z wielkim sercem i oddaniem dla innych dał się poznać nie tylko swoim pracownikom, ale również przedstawicielom firm współpracujących oraz wszystkim, którzy kiedykolwiek zwrócili się do niego o pomoc. Jego współpracownicy w zakładzie oraz partnerzy w kraju i świecie podkreślają, że jest on uczciwym, wiarygodnym i rzetelnym kontrahentem. A jako dyrektor jednego z wielu zakładów produkcyjnych grupy Sanofi - Aventis wyróżnia się kreatywnością, umiejętnością wielopłaszczyznowej analizy problemów oraz łatwością zjednywania sobie ludzi. Jest współtwórcą i trzonem firmy, która przybliżyła Podkarpaciu świat i pozwoliła poznać ten rejon całemu światu.

■ Piotr BIERNACKI



Zbigniew Góral

DYNAMICZNIE I STABILNIE

Hartbex Sp. z o.o. – markowa firma budowlana



Paweł Bącal

Przez ponad 16 lat istnienia zapracowaliśmy na dobrą markę firmy Hartbex. Zadowolenie klienta, jego satysfakcję z wykonanej przez nas usługi, stawiamy zawsze na pierwszym planie i jego opinia jest zawsze najlepszą oceną jakości naszej pracy.

Od stycznia ubiegłego roku centrum administracyjne mamy ulokowane w Trzebownisku, bo tutaj jest też nasza baza techniczna. Warunki przestrzenne są zdecydowanie lepsze niż mieliśmy w Rzeszowie, nasi klienci mają też większy komfort obsługi przy kontakcie z nami. To wcale nie znaczy, iż oddaliliśmy się od Rzeszowa, bo nawet w kilometrach jest to niewielka wszak zmiana, a w globalnej gospodarce adres firmy jest sprawą drugorzędną – na pierwszym planie stawia się możliwości wykonawcze, solidność świadczonych usług, nie zawsze nawet koszty. Nie jest zatem dziełem przypadku, a raczej pochodną jakości naszej pracy, że portfel zamówień u nas jest bez przerwy szeroki.

Koncentrujemy się głównie na inwestycjach mieszkaniowych i przemysłowych – budowaniu zakładów produkcyjnych. Realizujemy również wszystkie typy inwestycji sanitarnych, wentylacyjnych, centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjne, sieci zewnętrzne i kanalizację ciśnieniową. Zajmujemy się remontami obiektów sportowych i rekreacyjnych (boiska, stadiony, baseny). Budujemy obiekty handlowe, usługowe, dla potrzeb nauki, oświaty i opieki zdrowotnej. Prowadzimy również własną działalność deweloperską. Niezwykle ważnym elementem naszej działalności jest budownictwo mieszkaniowe. Wszelakie – od domów jednorodzinnych po wielokondygnacyjne aż do wysokościowców. W obszarze specjalnej strefy ekonomicznej Jasionka – Tajęcina jesteśmy generalnym wykonawcą nowego zakładu produkcyjnego, inwestycji zleconej przez amerykańską firmę BorgWarner Turbo Systems. Biuro z halą produkcyjną dla turbosprężarek samochodowych o powierzchni 5,5 tys. m² będą gotowe do 17 listopada, a z budową ruszyliśmy 17 kwietnia. Wykonujemy też budynek biurowy dla informatycznego potentata światowego Asseco Poland w Rzeszowie przy ulicy Olchowej. Naszym dziełem jest osiedle Profesorskie w Rzeszowie, apartamenty przy ul. Marusarzówny, budynki mieszkalne w Krakowie przy ul. Duża Góra, obecnie wznosimy ciekawe architektonicznie budynki mieszkalne zlecone przez rzeszowską Spółdzielnię Mieszkaniową Lokatorsko – Własnościową, gdzie powstaje nowe osiedle mieszkaniowe Staromieście Ogrody. Wymieniam niektóre



HARTBEX

tylko obiekty, bo jest ich dużo więcej i to nie tylko w kraju (oprócz wymienionych miast także w Warszawie, Lublinie, Hrubieszowie), ale także w Niemczech, gdzie od dwunastu lat mamy oddział naszej firmy w Hilden niedaleko Düsseldorfu.

Od 1997 roku istnieje w Krakowie Biuro Techniczno-Handlowe Hartbex, które zajmuje się przygotowaniem i realizacją inwestycji własnych, jak również powierzonych przez innych inwestorów lub deweloperów. Biuro prowadzi kompleksową obsługę inwestycji wraz z marketingiem, tj. sprzedają wybudowanych mieszkań, garaży, domów jednorodzinnych.

W gminie Trzebownisko, gdzie znajduje się niezwykle dużo różnych zakładów, nasza firma jest największym pracodawcą, zatrudniamy ponad 400 osób, zatem niemało rodzin ma też zapewniony stabilny byt, bo średnia zarobków jest powyżej 3 tys. złotych brutto. Firma jest dynamiczna, rozwija się – w tym roku sprzedaż wyniesie ponad 120 mln złotych. Ciągłe zatrudniamy zatem nowych pracowników, poszukujemy młodych wykształconych fachowców. Są to przeważnie absolwenci Politechniki Rzeszowskiej i Politechniki Krakowskiej. U nas ludzi do pracy nie brakuje i nie uciekają stąd. Stawiamy

na młodych, na ich wiedzę i ekspansywność myślenia, ale budujemy markę firmy, wykorzystując zarazem doświadczenie starszych fachowców. Mamy nawet 80-letniego pracownika, który znakomicie zajmuje się inwestycjami, ale jednocześnie bardzo dużo młodych inżynierów, co najmniej po dwóch, trzech na każdej budowie. To są mieszkańcy Rzeszowa i okolic. Oni nie muszą szukać pracy w Irlandii czy Anglii, bo znajdują zatrudnienie u nas, na miejscu. Większość naszej kadry potrafi porozumiewać się również po angielsku i niemiecku. Tacy fachowcy bez przeszkód potrafią znaleźć się we współczesnej Europie. A przecież niemało budujemy w różnych miastach Niemiec. I to tam właśnie większość naszych pracowników zdobyła doświadczenie zawodowe. Sam mam dziesięcioletni staż pracy w Niemczech. Nasza firma ma nieustanny dostęp do najnowocześniejszych technologii w budownictwie. Hartbex posiada od 2002 roku certyfikat ISO 9001:2000, co świadczy o kompleksowym wysokim poziomie zarządzania firmą, by zapewnić najwyższą jakość świadczonych usług.

■ Paweł BĄCAL,

prezes Przedsiębiorstwa Budowlanego Sp. z o.o. w Trzebownisku



Fot. Ryszard Zatorski

PAWEŁ BĄCAL, ekonomista po studiach w Rzeszowie, ma 38 lat. Podróżował wiele po świecie. W czasie studiów odbył praktyki w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. W firmie Hartbex pracuje ponad 13 lat. Ma doświadczenie zawodowe i europejskie spojrzenie na gospodarkę. Posługuje się dobrze językiem niemieckim i angielskim.

PRZEŻYŁ OŚWIĘCIM

Fragmenty nienapisanego pamiętnika

Pamięć ludzka woli zachować obrazy piękne. I dobrze, bo każdy z nas, który przeżył Auschwitz wspomina tamte lata ze zgrozą i strachem. Tak, ze strachem...

Los darował mi życie. To nie patos, lecz stwierdzenie wynikające z doświadczeń pięcioletniej gehenny obozu koncentracyjnego. Tak stwierdzi każdy, kto to piekło przeżył. Nie napisałem pamiętnika, opowiem to, co pamiętam.

Jedynie pamiętki zachowane z lat koszmaru – to fajka wykonana przez kolegę w obozie, metalowy krzyżyk, który znalazłem przed wejściem do mojego bloku. Bloku nr 17 i zdjęcie rodziny – matki, ojca i siostry – przysłane mi do obozu. Także listy, moje listy stamtąd, przechowane w domu przez matkę i odcinki pocztowe potwierdzające paczki i pieniądze przysyłane mi od rodziny. Dwa grypsy z więzienia... I nadzarpnięte zdrowie.

Rzeszów, wrzesień 1939 roku. W lutym skończyłem 17 lat. Wojna przerwała moją edukację w gimnazjum przy Krakowskiej. Zmobilizowany jako junak jednak do służby wartowniczej, doszedłem z naszą armią do Brzeżan. Tam pamiętam staw w centrum miasteczka, bo spotkałem wtedy znanego mi sprzed wojny pułkownika Kosińskiego. – Chłopce – powiedział – wojna skończona, czas wracać do domu. Tak więc wróciłem, w wujkiem, którego spotkałem w Lwowie. Oczywiście wpływ przez San pod Jarosławiem. Buta tylko zgubiłem w rzece.

Znowu w Rzeszowie. Okupacja. Zaczęła się, jak to zresztą wszędzie, taka niewinna gra: jakieś ulotki, spotkania w gronie kolegów z gimnazjum. Konkretnie w tej paczce był Józek Szajna, Jasiu Pilarz... Nawiasem mówiąc, objaliśmy się po Rzeszowie, mimo że były wezwania na roboty do Niemiec.

1 maja 1940 roku przyszli gestapowcy i zabrali z naszej ulicy (mieszkałem na Sienkiewicza) mnie, Jurka Jarocho, byli u Zdebika, który uciekł, wzięli sąsiada Sieradzkiego, potem poprowadzili nas na Budy, tam wzięli Staszka Szpunara i na gestapo. 42 młodych chłopaków po maturze zwiezli z całego Rzeszowa. I dwie koleżanki – Krzyżanowską i Elgasównę.

Zaczęli przesłuchania: – Słuchał radia? Miał broń? Wiadomo, nikt się nie przyznał. W skrzyni u nas w domu znaleźli mundury wojskowe. Po dwóch podoficerach, którym przed wojną mama wynajmowała pokój. Oni poszli na wojnę, a mundury zostały. Zginęli? Może wrócą? Matka uczciwa, zamiast je spalić, posypała naftaliną i trzymała. Teraz gestapowcy urządzili przedstawienie, wmaiwając mi, że to moje. Ubrać kazali. Na szczęście właściciele mundurów byli średniego wzrostu, a ja miałem 180 centymetrów i na dodatek jeszcze dwa. Kawał chłopca, to wyglądałem w tych ciuchach jak komediant.

Przewieźli nas do więzienia. Siedziałem w celi na drugim piętrze od strony alei Kasztanowej. Myśleliśmy tak: na pewno przed 3 maja nas wzięli jako zakładników, podobnie jak to zrobili jesienią przed 11 listopada. Nikt się przecież nie przyznał do niczego, dowodów nie mają. Minie święto, puszcza.

Na 8 maja, myślę, zdążył na imieniny pani Stasi. Tak mi się to kojarzy, bo w tym samym domu, co ona mieszkał strażnik więzienny. Szczypiński, Strzywiński... nie pamiętam dokładnie. Przez niego dostałem wałkówkę – chleb z boczkami i butelkę syropu, który okazał się wódką... Imieniny odbyły się beze mnie.

9 maja rano zapakowali nas na ciężarówkę, ubezpieczone uzbrojonymi strażnikami i powieźli jak bandytów.



Häftling numer 383 - Zbigniew Bentkowski. Zdjęcie wykonane w Lubece po wyzwoleniu.

Tarnów. Od nowa przesłuchania, zapisywanie, przydział do celi. Makabryczne więzienie. Cele ciemne, wysokie jak kominy. Tłok. Cela miała sześć albo osiem łóżek, a nas w niej trzydziestu czterech. I głód. Niesamowity głód. I wszy. Po dwóch tygodniach rodzice zrobili zwiad, zaczęli przysyłać paczki. Wiara zaczęła jeść te tłuszcze, te jaja... Sytuacja odwrotna. Kończyliśmy się w smrodzie. Ciągłe się łudziliśmy, że nas wypuszczą. A tam wozono coraz to nowych więźniów, bo to – okazało się – było zbiorcze więzienie w tym Tarnowie.

13 czerwca, pamiętam znowu ze względu na imieniny kolegów Antka Grossmana, który miał potem 131. numer w obozie. Zginął 3 maja czterdziestego piątego roku. Rozpacz i tragedia, bo wojna już się skończyła. Zginęło wtedy z rzeszowiaków dwóch Drzałów, zginęli bracia Barańscy... Uratował się tylko Jurek Jaroch, na desce do brzegu dopłynął. Około 10 tysięcy ludzi wtedy poszło na dno. Statkami towarowymi ich Niemcy rzekomo do Szwecji wieźli. Na łódzie już wtedy białe flagi wisiały... A więc 13 czerwca przeprowadzono nas do łaźni, wykąpano. Całą noc przesiedzieliśmy na tych betonach, na tej wilgoci... Rano 14 czerwca przepędzili nas przez Tarnów do wagonów. Tak, normalne to były wagony, osobowe. Tylko w każdym oknie stał Schutzpolizei. Nikt nie wiedział dokąd jedziemy. Przyjechaliśmy na miejsce około południa.

Od dworca w Oświęcimiu pociąg taką specjalną odnogą wjeżdżał do obozu. Wagon po wagonie. A naokoło gniazda karabinów maszynowych i esesmani w hełmach. Potem okazało się, że to nie był jeszcze właściwy obóz, ten ze znaną wszystkim bramą z napisem: „ARBEIT MACHT FREI”. Nam kwarantannę urządzono w budynkach z drugiej strony torów, w magazynach jakichś, ogrodzonych drutem. Wychodziliśmy pomiędzy szpaler esesmanów i kapo. Zaczęło się powitanie, tzw. Begrussung. Słuchać było tylko: – Loss, loss... – i trzaski kijów po grzbietach. Zaczęłam poznawać niemiecki język, bo w szkole uczyłem się francuskiego. Loss, czyli biegiem. Ten krzyk będzie nam już odtąd ciągle towarzyszył, bo w Konzentrationslager Auschwitz wszystko należało robić w biegu. Wpędzili nas na plac. Odliczyli. 728 więźniów przywiezionych z Tarnowa i 30 kapo z Sachsenhausen. Zaczęła się numeracja. Pierwsze trzydzieści numerów otrzymali kapo, nasz transport liczone od numeru 31. Było kilka stołów, sześć albo siedem. Podzielono nas na tyle grup. Dlatego, choć przyjechaliśmy wszyscy w jednym transporcie, mamy rozbieżne numery, nawet rzeszowiacy.

Otrzymałem numer 383, przede mną Żyd Geler miał 382, 381 był Leszek Piviroto, 380 miał

Witek Piviroto, 379 Edek Pyś, 378 mój szwagier Jasiu Zdebik i tak w dół... Haftling numer 383. Od tej chwili przestałem się nazywać Zbigniew Bentkowski, zostałem – jak wszyscy tu przywiezieni – numerem. Wywoływano numer, meldował się numer. Katowany, wygłodzony – cierpiał człowiek. Wtedy jeszcze nie tatuowano. Dopiero w czterdziestym drugim albo trzecim wszystkim kluto numeru, nas z pierwszego transportu też naznakowano wtedy w ten sposób.

Z miejsca ostrzyżono wszystkich do gołej pały i do roboty. Wodę nosić do kuchni, cegły zczyścić, piasek przenościć... Biegiem. Po pracy sport, jak to oni nazywali – żabką po placu... Tam każdy musiał coś robić. Te bloki w obozie (pozostałość po dawnych koszarach) nadbudowane potem o jedno piętro, wtedy jeszcze były otynkowane. To myśmy ten tynek drapali. Czym kto mógł, bo narzędzi nie dawano. Pamiętam, ja byłem chłop wysoki, to kapo Leo Wieczorek – kawał bandyty, potem go nasi wykończyli, rzekomo na tyfus zmarł – przydzielił mnie do kotłów. Zwiąłem tu z tego komanda, przyczaiłem się pod murem i trę cegły. Wypatrzył mnie jednak. Wziął na środek, złapał za kłapy i wyrzucił w ucho. Straciłem przytomność. Leszek Piviroto żartował potem: – Wyleciałeś w powietrze jak zając i padłeś. W tej tragedii było i trochę cyrku. Bo ja wiem, czy właśnie poczucie humoru nie ratowało nas czasem? Bo gdyby się człowiek poddał, to by psychicznie wysiadł. I koniec. Jeśli o tym mowa, pamiętam, przychodzimy na obiad z tymi miskami blaszanymi... Obiad? Breja jakaś z brukiwi... Nagle wpadł Palitzsch, esesman, kawał bandyty. Ilu to bydlę ludzi zastrzelili własnoręcznie... – Achtung! – krzyczy. Wszyscy zostawili miski, stoimy. Tylko te gołe głowy błyszczą. On podchodzi, patrzy w oczy i nagle bęc Leszka pałką w głowę. Za co? Tam nikt się nie pytał za co, tak samo jak nikt nie dociekał, dlaczego człowiek zmarł albo został zabity. Wykreślano numer i kropka. Palitzsch przeszedł dalej, a Michał Kusy – taki filozof, celer, w szkole najlepszy matematyk – skrzywił usta i wycedził szeptem: – Wydaje mi się, że ktoś koło nas dostał. Palitzsch wyszedł, my w śmiech. A Michał już w czterdziestym roku nie żył, nie wytrzymał. On już w Tarnowie się załamał. W obozie flegmonę dostał. To była okropna choroba. Ciało gniło do kości. Z bicia, z brudu, z braku witamin na to zapadali. Flegmona i durchfall – to choroby, na które nie było ratunku. Zwłaszcza że później zorganizowany rewir, czyli szpital, był raczej wykańczalnią chorych. Tam zginął Gienek Siewierski. Chłop jak tur silny, ale cały porośnięty włosami. Tak go natura obficie obdarzyła. Niemcy zrobili sobie z niego ofiarę. Gdzie go zobaczyli, to gonili i bili. Nie wytrzymał nerwowo i fizycznie. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zaprowadziliśmy go na rewir. W czterdziestym roku. Już nie wrócił. Potem poszedł Kondratuk, Ważel Stasiu. To były te pierwsze śmierci naszych.

Liczyłem kiedyś. Z czterdziestu dwu rzeszowiaków z naszego transportu, w obozie zginęło dwudziestu czterech. A ilu zaraz po wojnie zmarło. Odnowione choroby... A przecież i tak mówi się o naszym transporcie, że najwięcej nas przeżyło. W tej katowni spalono przecież w krematoriach ponad cztery miliony ludzi.

Podczas kwarantanny, pamiętam, spaliliśmy wszyscy w jednej sali. Ponad siedmiuset chłopów na powierzchni, bo ja wiem, ile ten magazyn miał, piętnaście metrów na dwadzieścia. Beton, na który trochę słomy rzucono. Wieczorem ustawialiśmy się pod ścianą jeden za drugim i na komendę kład-

liśmy się w te plewy. Na komendę przewracaliśmy się na drugi bok. Kto wstał, ten już nie miał miejsca. Okna zamykano. Człowiek się dusił z braku powietrza, bo to lato było. Upał. Ale nie o tym chciałem mówić, tylko o strachu właśnie. I tym Palitzschu, bandycie. Wpadł kiedyś do nas. Ustawił w szeregach: raz, raz... I zaczął prac. To jeden na drugiego wchodził, że aż spiętrzył nas wszystkich w jednym kącie. Pod sam sufit...

Potem budowaliśmy obóz. Bo przecież tam w samym środku, gdzie stoją bloki, było bajoro. Więźniowie je zasypali. W czapkach, w garściach, w połach pasiaków nosząc piasek. W czym kto mógł. Pierwszy żart Szwabów. Ustawili nas i wywołują: – Kto jest kierowcą? Dobra robota, myślał co poniektóry. Wystąpili. Dano im taczki.

Próbowaliśmy się urządzać, złapać lepszą robotę. Przychodziły nowe transporty. Niektóre kończyły podróż na rampie. Nie muszą dodawać, dokąd ich prowadzono. Przeważnie Żydów. Z naszego transportu – pierwszego, kto przetrwał początek, szukał lepszej pracy. W tej masie, w tych tysiącach można się było zgubić. Część pracowała w magazynach, przy kuchni, na rewirze. Ja dostałem się na Bauhoff. Przy torach. Przy tej bocznicy, na którą nas przywieźli. Tam były magazyny. Tam przychodziły transporty z materiałami budowlanymi, z zaopatrzeniem żywnościowym. Tam było dosłownie wszystko. Bo Auschwitz był samowystarczalny. Szybciej można było tu coś zorganizować. Zorganizować? Tym słowem w obozie określało się zdobywanie czegokolwiek – pożywienia przede wszystkim, odzieży, papierosów...

W barakach, gdzie pracowaliśmy znalazłem koński cukier. Taką mieszaninę cukru, soli i węgla. Posmarować tym brukiew czy ziemniaka, to jakby człowiek kremówkę jadł. Zorganizowałem cukier. Najadłem się. Chciałem przemycić do obozu kolegom. Złapano mnie i na słupkę.

Dokładnie 11 listopada 1940 roku wisiałem na słupku. Do słupka stawało się jak na bal. Wymyłem, odczyszczony. Okrutna perfidia wobec codziennego brudu. Wiązano ręce z tyłu łańcuchem i podciągano do góry, że ledwie czubkami palców człowiek dotykał ziemi. Wolno było wcześniej rozpiąć tylko spodnie w pasie i bluzy pod szyją. Kiedy się człowiek ułożył, odczuwał mniejszy ból. Wtedy usłudźnie Häftlinga kołysano. Stawy i kości trzeszczały. 11 listopada przed wojną to było święto, a tu takie upokorzenie. Kląłem, strasznie kląłem, jak nigdy w życiu. W tej złości wytrzymałem godzinę kary. Zdjęty, padłem bez życia. Wydawało mi się, że puchnę, że kości mam połamane. Kolega mi pomógł, Mietek Janiszewski – numer 711, wymasował... Znowu żyłem!

Wolno było otrzymać jeden list w miesiącu i jeden napisać. Tylko po niemiecku. Każdy opatrzony stemplem lagrowej cenzury. Mój pierwszy list, z sierpnia 1940 roku: „Kochani Rodzice! Ja znajduję się w obozie koncentracyjnym w Auschwitz od 14 czerwca. Jestem zdrowy i zadowolony. Piszcie, co u Was nowego słyhać, czy wszyscy w domu zdrowi. Wy możecie pisać tylko w języku niemieckim. Jest tutaj kantyna, w której można przeróżne artykuły żywnościowe kupić, ale do tego potrzebne są niemieckie pieniądze. Wszystkie zarządzenia muszą tu być przestrzegane. Wiele serdecznych pozdrowień przesyła Wam Zbyszek i Jurek”. Jurek Jaroch się wtedy chyba dopisał, bo sam pewnie już jeden list wysłał, to w ten sposób dawał znak, że żyje. Ten list jest jeszcze pisany na normalnej kartce papieru. Potem były znormalizowane wzorce, wydrukowane, z miejscem na korespondencję. Wszystkie są do siebie podobne „Jest mi bardzo dobrze, dziękuję za paczkę...” Wszystkie kończą się tym samym zwrotem: „Ich bin gesund und fühle mich Gut...” (Jestem zdrowy i czuję się dobrze). Drugie imię mam Edward. Chcąc o sobie coś napisać, np. gdzie aktualnie pracuję, pisałem w osobie trzeciej, że „Edzio pracuje na tym samym miejscu, pieniądze otrzymuje.” Pisałem! Przecież ja nie znałem niemieckiego. Leszek Pivrotto najczęściej to robił dla mnie, dla innych. Niemiecki poznawaliśmy bardzo szybko to była kwestia życia. Więzień bez pozwolenia nic nie mógł zrobić. O pozwolenie można było prosić jedynie w języku oprawców.



W czterdziestym trzecim roku, w lecie to było, znalazłem przed blokiem ten właśnie krzyżyk. Schować, nie schować – myślę. I przypomniałem sobie matkę. Miała sen. Krzyż jej się śnił kilka dni przed 1 maja czterdziestego roku. – Niestety jakiegoś nas czeka – powiedziała wtedy – to zły znak. Myślę, może ten krzyżyk przyniesie mi szczęście. Udało mi się go ukryć i przechować... Ile razy na niego spojrzalem, to widziałem mamę. Zaczęły się ucieczki. Dla odstraszenia powieszono 19 lipca 1943 r. dwunastu współtowarzyszy z komanda za zbiegłego więźnia. Szubienice na placu apelowym ustawiono i na oczach wszystkich powieszono. Mimo codziennego widoku śmierci – bo zawsze z pracy niesiliśmy kilku zmarłych, zawsze na apel i rano wynoszono kilka trupów – było to przynębiające wrażenie. W ogóle, pierwszy to uciekł Wiejowski w 1941 roku. Karny apel trwał od osiemnastej w sobotę do czternastej w niedzielę. Masa ludzi wtedy zmarła.

Pamiętam, ważyłem wtedy 46 kilo i nosiłem po dwa półmetrowe worki cementu. Biegiem. Kto się przewrócił, tego worki przyniotli i dobili go palami. I apele. Zmora każdego wieczoru. Długie kilkugodzinne apele. Zima czy lato jednakowo. Mróz, śnieg czy deszcz. I ciągną niewiadoma. Ileż to razy zdarzyło się idziemy z pracy, w kolumnie oczywiście. Podchodzi Niemiec, ściągają więźniowi czapkę z głowy i rzuca, wskazując, by ją przyniosł. Gdy ten wychylił się z szeregu dostawał kulę „za chęć ucieczki”. Nikogo, powiadam, nie interesowało, dlaczego numer taki to a taki stawał się trupem. Psu było wolno wejść na trawnik, do więźnia za to strzelano.

Wymagano od niewolników ślepego posłuszeństwa. Na dachu kuchni, frontem do placu apelowego wywieszono Sieben Milensteine, tzw. siedem kamieni milowych, siedem zasad, których należało przestrzegać: 1. Gehorsam (posłuszeństwo), 2. Fleißig (pilność), 3. Ordnung (porządek), 4. Sauberkeit (czystość), 5. Vahrhaftigkeit (prawdomówność), 6. Opersin (ofiarność) und Liebe zum Vaterland (i miłość do kraju ojczystego). Tę ostatnią zasadę potem skreślono, bo przecież większość więźniów za miłość do kraju ojczystego właśnie cierpiała w lagrze.

29 października 1944 roku ponad dwa tysiące więźniów wywieziono do Oranienburga-Sachsenhausen. Do zakładów lotniczych Heinkla. Tak znalazłem się pod Berlinem. Pociągami towarowymi nas wieziono, głodnych. Jedyną radość, pamiętam, przeżyaliśmy z nalołów na Berlin. Tam się już prawie nie pracowało, bo ciągle bombardowania przeskądzały. Potem przyjechaliśmy „kupy” i wybierali robotników – więźniów. Ja się sprzedałem do Simensa pod Münden do Porta Westphalica. Przenosili tam fabrykę Philipsa z Holandii do Niemiec. Robota w sztolni, ciepła. Z cywilami. Pilnowali nas lotnicy inwalidzi, którzy już

poznali gorycz wojny. Już nas nie bito. Spokojnie się obchodzono z nami.

Wreszcie kwiecień 1945 r. Ewakuacja obozu. Z nagle w nocy zapędzili wszystkich do wagonów. Jechaliśmy nie wiadomo dokąd. Krążyliśmy w kółko, bo ciągle zbliżaliśmy się to do Amerykanów, to do Anglików, to do Rosjan. Przypuszczam, że próbowali nas załadować na statki, ale nie zdążyli. Ta podróż usłana jest trupami. Ludzie marli masowo – z wycieńczenia, z głodu. I pamiętny dzień 20 kwietnia. Urodziny, Geburtstag Hitlera. Byliśmy wtedy w jednym z przejściowych obozów, bo jak nas tak tydzień wozili, to robiono dwu-, trzydniową przerwę. Ostatni Geburtstag Hitlera. Bombowce angielskie i amerykańskie zakryły niebo. Jeden wielki grzmot. Zdawało się – ziemia spod nas ucieka. Wszystkie sły na Berlin. Jak myśm się wtedy cieszyli.

12 maja 1945 roku. Nagła cisza. Gdzieś koło południa wjechał do obozu amerykański czołg. Otwiera się czapa na wierzchu, wychodzi żołnierz i łamaną polszczyzną do nas: – Jesteście wolni, możecie iść, gdzie chcecie. Gdzie można iść? Wszyscy rzucili się do kuchni, pod magazyn i dalej ładować ziemniaki do kieszeni. Potem wyszliśmy na ulice. Kolumny jeńców niemieckich. Na stacji stały nie odprawione niemieckie wagony z żywnością, odzieżą i bronią. Ziemniaki wymieniałem na konserwy, pasiak na szare niemieckie ubranie. Kąpiel... Na hasło: „Polish... koncentration...” – wszystko było otwarte dla nas.

Lubeka. Tam wolność. Tam choroba. Odmę Lmiałem. W lewym płucu dziurę wielkości śliwki. Leczenie. Powrót do kraju. Do Rzeszowa dopiero w 1946 roku. Gdy mnie ktoś pyta, jak mogłem przeżyć tyle lat w lagrach, to wydaje mi się, jakby mi wyrzucał, że nie wyszedłem stamtąd koninem. Deski-smoła-papa nagrzone, wydzielają specyficzny zapach... Jeszcze dziś to czuję. Ten zapach dymu z krematoriów Birkenau... Gadają Szwaby na Zachodzie, że krematoria, że obozy to fałsz, komunistyczna propaganda. Ale tych zbrodni nie da się ukryć. Nie można żyć ciągle gehenną, choć wraca i strasy. Gdy się spotykamy, byli więźniowie, nie możemy się opędzić od wspomnień. Ci, którzy urodzili się później, niech wybaczą lagrowcom ich obsesję. Co roku w rocznicę wyzwolenia Oświęcimia spotykamy się tam, by uczcić pamięć pomordowanych. Złożyć kwiaty pod Ścianą Śmierci przy Bloku 11 i pomnikach: w Brzezince, Monowicach (Auschwitz III) i miejscu, gdzie zginął Kostek Jągiełło – więzień-uciekinier, dowódca Oddziału Bojowego „Oświęcim”, ułatwiający innym drogę do wolności. Jedziemy tam, członkowie Klubu Byłych Więźniów Oświęcimskich z całej Polski. Co roku nas mniej. Bo jedyna to organizacja, w której nie przybywa członków.

■ Zanotował Ryszard ZATORSKI

W całości tekst ten był drukowany w „Profilach” nr 4 (133) w kwietniu 1980 r.

WYDARZENIA LITERACKIE

17 kwietnia w Klubie TURKUS Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie odbyło się spotkanie z cyklu *Blżej literatury*, którą prowadził **Wiesław Zieliński**, prezes rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. W wyniku nawiązanej współpracy gośćmi spotkania były przedstawicielki oddziału ZLP



w Kielcach: **Irena Paździerz** i **Władysława Szproch**. **Irena Paździerz** jest autorką dwóch książek beletrystycznych: *Marzeń zielone migdały* i *Urok tajemnicy*, zbioru opowiadań regio-

nalnych *Biały koń z checińskiego zamku* oraz książki dla młodych odbiorców *Kiedy zwierzęta mówią*. **Władysława Szproch** uprawia poezję, aforystykę, satyrę, a także malarstwo, rzeźbę w drewnie i rysunek. Jest autorką kilkunastu zbiorów wierszy, m.in.: *Dotknęłam ciszy drzew*, *Grudki milczenia*, *Przylądek zielonego nieba*, *Portret słowoczuły*, *Wpisuję się w sen liścia*, humoresek: *Prześmiewki Kundzi Jójko* i fraszek: *Fraszki igraszki* oraz *Fraszkozdieje* i *Mysłochwile*.

Autorka własną interpretacją humoresek i celnych fraszek znakomicie rozbawiła zebraną publiczność. Tradycyjnie już w poetycki nastrój swoim recitalem wprowadziła **Renata Kątnik**, śpiewając przy własnym akompaniamencie utwory podkarpackich poetów.

Następna impreza z cyklu: *Blżej literatury* odbędzie się 29 maja o godz. 17.30 w Klubie TURKUS WDK w Rzeszowie, której gościem będzie **Józefa Kwiatkowska**, poetka i malarka mieszkająca w Baranowie Sandomierskim.



Biblioteka Pedagogiczna w Mielcu 24 kwietnia była miejscem spotkania autorskiego **Marty Świdorskiej-Pelinko**, która promowała swoją powieść *Tulaczny smak Edenu*.

Dotychczas ukazały się jej dwa zbiory poezji: *Zatrzymany czas* i *Refleksje* oraz książka prozatorska *W labiryncie bólu*. Najnowsza powieść powstała na kanwie pobytu autorki w Wielkiej Brytanii. Czytelnicy żywo interesowali się fabułą książki, której dużą zaletą jest wartka akcja.

Tekst i fot.
■ Adam DECOWSKI

Struny dusz W dłoni niewidomej poetki

„Cały ogromny świat mogę teraz zamknąć w jednej dłoni...” – pisze niewidoma, zmagająca się z chorobami rzeszowska poetka **Regina Schönborn** (obecnie mieszka w okolicach Łańcuta).

Poezja Reginy Schönborn znajduje odbiorców u czytelników w bardzo różnym wieku, dlatego recytować mogli ją ostatnio uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz osoby niepełnosprawne podczas tegorocznej, piątej już edycji konkursu literackiego pod hasłem *Miej oczy szeroko otwarte – poezja Reginy Schönborn*, który odbył się w Szkole Podstawo-



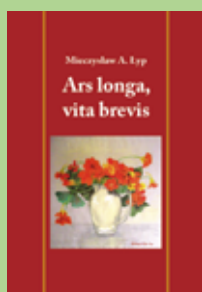
Poetka Reginy Schönborn z dziewięcioletnią *Magosią Bester*, najmłodszą recytatorką spotkania.

wej w Kraczkowej. Organizatorem było koło powiatowe Polskiego Związku Niewidomych w Łańcutcie. Wśród recytatorów nagrodzono **Natalię**

Czech, **Sławomira Pacynę** i **Joannę Szczepańską**, a wyróżniono **Adriana Murasa**, **Bernadettę Surmacz** i **Zuzannę Walat**. Także w recytatorskich zmaganiach, ale osób niepełnosprawnych, przyznano równorzędne I miejsca **Annie Grabowiec**, **Stanisławie Prucnal** i **Katarzynie Wawrzaszek** oraz ex aequo drugie **Jadwidze Polasz**, **Danucie Wilk**, **Urszuli Maciejewskiej** i **Marcinowi Goleni**.

W kategorii poezji śpiewanej równorzędne I miejsca otrzymali: **Edyta Korzystka** (autorem muzyki do wiersza *Rozmowa z Ojcem* był **Damian Majkut**) i zespół wokalny **NA RAZ** z II LO przy Zespole Szkół J. Korczaka, prowadzony przez siostrę **Danutę Koralewicz**.

Spotkanie z pięknie recytowaną i śpiewaną twórczością **Reginy Schönborn** oraz z samą poetką tknęło w najczulsze struny dusz i stworzyło pewną magię. (ASKI) ■



Książka poetki **Mieczysława A. Łypa** *Ars longa, vita brevis* ukazała się w maju br., czyli miesiącu tradycyjnie w Polsce kojarzonym z książką i prasą. Wydana została starannie w rzeszowskiej oficynie **Ryszarda Świątoniowskiego**,

Wydawnictwie RS DRUK. Stowarzyszenie i miesięcznik „Nasz Dom – Rzeszów” popierają inicjatywy literackie. Zapraszamy zatem na spotkanie z poetą, który będzie promował swą nową książkę 28 maja o godz. 18.00 w Klubie Zodiak w Rzeszowie przy ul. Mieszka I 48/50. Uwagi dr Anny Niewolak nt. poezji Łypa są pomieszczone również we wspomnianej książce.

ŚWIATŁA PAMIĘCI Życie trwa krótko, sztuka długo

Wydany w r. 2005 zbiór wierszy **Mieczysława A. Łypa** nosił tytuł *Na ścieżkach pamięci*. Był efektem wielu lat artystycznych fascynacji i poszukiwań, zmagania z ciężką materią słowa oraz wielością dobrych i złych doświadczeń ludzkiej egzystencji.

W nowym tomiku zatytułowanym *Ars longa, vita brevis* autor nadal pozostaje „na ścieżkach pamięci”, poszukuje rozwiązania dylematu „buntu kwiatów przeciw korzeniom”, utwierdza w przekonaniu, iż: *Uzbrojony w śmierć/ Będziesz poznawał tylko siebie (Poszukiwania I z tomu Na ścieżkach pamięci)*. „Poznaniem samego siebie” rządzi – podobnie jak strukturą wierszy M.A. Łypa – pamięć, kierując wspomnienia konfrontowane z baczny obserwacją świata,

z dociekaniem jego przypadków i konieczności. To właśnie wspomnienia i obserwacje, a czasami ucieczki do świata natury pozwalają pocie zaakceptować rzeczywistość – z jej urodą i dramatami.

W wierszu *Gasnące nasturcje*, poświęconym pamięci zmarłego niedawno nestora polskich malarzy – **Franciszka Frączka** – „*Stońcesława*”, czytamy: *Odchodzisz/ A Twoje słońce świeci/ dopala późne wiśnie/ i wciąży/ żeglujecie cieniami zieleni*.

Śmierć staje się tutaj dzięki „wtopieniu” w poetycki obraz natury, czymś naturalnym, oczywistym – po prostu odejściem. Uzyskanie wrażenia naturalności „odejścia” było możliwe za sprawą precyzyjnie skonstruowanego obrazu

poetyckiego. Jest to obraz zaledwie naszkicowany: czerwone plamy na zielonym tle, a więc pozornie banalny. O jego oryginalności decyduje słońce, ponieważ to za sprawą słońca kolorowe plamy nabierają szczególnej dynamiki, intensywności barwy i harmonii niosącej poczucie spokoju i ładu w naturze. Aby jednak to wrażenie osiągnąć, trzeba „odpowiednie dać rzeczy słowo”: znaleźć językowy klucz do obrazu. Tutaj mamy dwa takie klucze. Pierwszym jest wyzyskanie artystycznego pseudonimu Franciszka Frączka – „Słońcesław”. Drugim natomiast – znakomita metafora w poincie wiersza.

Bliższe zatem przyjrzenie się fragmentowi tego wiersza, pozwala stwierdzić, że autor dalej pozostaje wierny swoim poetyckim pasjom, dociekaniom i poszukiwaniom twórczym. Malowany w nowych wierszach (*Wspomnienie wigilijne, Uroczysko, Cień słonecznego zegara, Przewstów*) poetycki pejzaż jest kolorową paletą przyrody, zaskakujący szczegółami i trafnością doboru środków poetyckich. Takim właśnie poetyckim pejzażem jest obraz letniego, gorącego dnia z kotem na pierwszym planie w wierszu *W krainie szmaragdowej tajemnicy*. I znów ten pozornie statyczny obraz ma swoją dynamikę: w pierwszej strofie zostaje przywołane wspo-

mnienie z dzieciństwa – matka i domowe koty, które „chłepcą białą sytość”. W strofach następnych – jak w kalejdoskopie – pojawiają się migawki z natury. Sprawcą tego ruchu jest już inny kot: *mój zielonooki kot to ciche i zadumane / piękno puszystej bieli* – pisze autor. Sądzę, że każdy miłośnik domowych tygrysów pozazdrości Mieczysławowi Łypowi nie tylko tak urodzonego zwierzaka, lecz przede wszystkim tak oryginalnej metafory kociej urody i tajemniczości. „Ścieżki pamięci” znakomicie organizują poetyckie obrazy: *W Białym epitafium* obraz kolorowego, w pełnym rozkwicie ogrodu to scena prywatnego dramatu, gdy: *Biała odchodzi z moją ludzką rozpazą/ Mruczeniem żegna swoje ślady leszczynowego szlaku (Tryptyk nibylecki I. Białe epitafium)*. Jest w tym wierszu dostrzegalny łatwo jeszcze jeden charakterystyczny rys twórczości (nie tylko poetyckiej) M. A. Łypa: świadomość, że sztuka jest ważna, że pomaga odzyskać harmonię z życiem i światem: na pejzaż naturalny nakładają się ślady Juliana Przybosa i mazurki Chopina, mimo że: *fioletowy irys jak kościelny witraż / odbija wczesny wit i czarny świat*.

Obok fascynacji urokami natury i ludzkimi dążeniami do jej artystycznego przetwarzania

(*Uroczysko*), odkrywania tajemnic korespondencji sztuk, także w nowych wierszach dominuje refleksja nad przemijaniem ludzi, świata, rzeczy, myśli i artystycznych dokonań. Dzieje się tak za sprawą nieustannego powracania do dzieciństwa, do dawno opuszczonego Radomska, a przede wszystkim – do matki. Jest w sposobie kreowania – czy lepiej: wywoływania obrazu matki wiele z klimatu znakomitej książki Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi*. M.A. Łyp także chętnie przywołuje wspomnienia codzienności, utożsamia Arkadię dzieciństwa z postacią matki. Nie ma jednak w jego wierszach (także tych z tomu *Na ścieżkach pamięci*) wielkiego bólu, dramatu. Poezja nie musi spełniać funkcji terapeutycznej. Autor zestawia wspomnienia z tym, co dostrzega tu i teraz. A dostrzega głównie wszystko to, co stanowi o uroku chwili przelotnej, co przesądza o urodzie świata. Takie wybory pozwalają mu pogodzić się – przynajmniej kolejnym wierszem – z dramatycznym wymiarem losu ludzkiego. Czekamy zatem na kolejny tom poetycki, na dopełnienie tryptyku, bo przecież, właśnie w poezji: *Cały świat otwiera się widnokręgiem*.

■ Dr Anna NIEWOLAK
Uniwersytet Rzeszowski

MUZYKA I NIE TYLKO

Wystawy towarzyszące 47. edycji Muzycznego Festiwalu w Łąncucie

W sobotę, 10 maja, koncert, w którym wystąpiła światowej sławy mezzosopranistka Małgorzata Walewska przy udziale Polskiej Orkiestry Radiowej zainaugurował 47. Muzyczny Festiwal w Łąncucie. Oprócz koncertów, w tym roku formuła festiwalu poszerzyła się o liczne wystawy, jakie przygotowała Galeria Filharmonii oraz Muzeum-Zamek w Łąncucie.

Dużej rangi wydarzeniem jest ekspozycja rzeźb Antonio Canovy w Muzeum-Zamku



Rzeźba Antonio Canovy - księżę Henryk Lubomirski jako Amor

w Łąncucie. Jej celem jest przybliżenie polskiej publiczności twórczości jednego z najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu, a zarazem nawiązanie na tym przykładzie do olbrzymiego wkładu sztuki włoskiej w rozwój kultury europejskiej. Jest to wspólny projekt Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum-Zamku w Łąncucie oraz Fundacji Canovy w Possagno i Museo Gipsoteca Canoviana w Possagno przy współpracy Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie.

Antonio Canova (1757–1822), urodzony w Possagno włoski rzeźbiarz, najwybitniejszy przedstawiciel klasycyzmu. Działał w Wenecji, Rzymie, Wiedniu i Paryżu. Inspiracją była dla niego rzeźba hellenistyczna. Najważniejsze dzieła Canovy to m.in. nagrobki papieża Klemensa XIV (1783-1787) i Klemensa XIII (1787-1792), nawiązujące do tematyki mitologicznej Amor i Psyche (1792), Perseusz z głową Meduzy (1801), grupa Trzech Gracji (1813-1816) oraz portrety: księżę Henryk Lubomirski jako Amor (1786), Paolina Borghese jako Wenus (1805-1807) czy Napoleon jako Apollo Belwederski (1811). Osią wystawy jest marmurowa rzeźba wyobrażająca księcia Henryka Lubomirskiego jako Amora ze zbiorów Muzeum-Zamku w Łąncucie.

Kolejną wystawę przygotowano w filharmonicznej galerii. Jest nią ekspozycja szkła artystycznego Piotra Lisowskiego. Piotr Lisowski swoje zainteresowania artystyczne rozwijał podczas studiów. Odbył studia na Akademii Teologii Katolickiej, gdzie uzyskał dyplom historyka sztuki sakralnej pod kierunkiem prof. Teresy Grzybkowskiej. Od 1990 r. pro-

wadzi własną pracownię witrażu i szkła artystycznego, którą z powodzeniem rozwija w zakresie szkła artystycznego i użytkowego. Ma na swoim koncie wiele wystaw grupowych i indywidualnych w kraju i za granicą, np. Rzeszów – Filharmonia, wystawa indywidualna (1991), Dillingen Niemcy (1992), Warszawa, Art Studio Galeria A. Biedrzyńskiej (1993), Francja – La Frette, Galeria Patio des ARTS (1995). W 2007 roku jego prace zostały z powodzeniem eksponowane w Strasburgu, w siedzibie Rady Europy. Wielokrotnie był nagradzany na prestiżowych konkursach, wyróżniany m.in. przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Stąd dzieła tegoż artysty stały się własnością papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI; królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II, królowej Holandii; ludzi nauki, kultury i polityki: Olgi Tokarczuk, Igi Cembrzyńskiej, Andrzeja Kondratiuka, Krzysztofa Majchrzaka, Andrzeja Mleczki, Wisławy Szymborskiej, Stefani Grodzieńskiej i wielu innych.

Technika Piotra Lisowskiego opiera się na deformowaniu szkła. Artysta przygotowuje formę, a następnie kładzie na niej taflę szkła i poddaje działaniom wysokiej temperatury w piecu szklarskim. Stopione szkło wypełnia formę i w ten sposób powstają witraże, misy, patery, miseczki, szklane ryby, itp. W przeszklonym hallu Filharmonii Rzeszowskiej przedmioty te słońce ożywia swym światłem.

Oprócz tych wystaw, słuchacze festiwalowych koncertów mogą w czasie przerwy podziwiać w łańcuckim Zamku dzieła malarskie składające się na *Międzynarodowy Plener Malarsko-Rzeźbiarski Łącut 2007* oraz wystawę fotografii *Za górami, za morzami...* z dzieł Adampa – polskiej wioski nad Bosforem.

■ Michał RUT

CARPATHIA FESTIVAL

Artyści i zespoły z 11 krajów europejskich



Anna Czenczek

W dniach od 20 do 25 maja 2008 roku odbędzie się w Rzeszowie czwarta edycja Międzynarodowego Festiwalu Piosenki PBS Bank Carpathia Festival – Rzeszów 2008.

Weźmie udział stu artystów występujących w duetach, tercetach, jak również zespoły muzyczne z 11 krajów świata - Grupy Wyszehradzkiej, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Mołdawii, Bułgarii, Rumunii i Rosji.

Wokaliści obowiązkowo wykonywać będą piosenkę autorską z gatunku szeroko rozumianej tzw. muzyki rozrywkowej. W trakcie trwania Carpathia Festival odbędą się warsztaty wokalne prowadzone przez **Elżbietę Zapendowską**, prof. **Jadwigę Gałęską-Tritt**, **Barbarę Tritt**, **Josefa Ivaskę** oraz przede mnie. Dla wszystkich zespołów muzycznych biorących udział w festiwalu warsztaty instrumentalne poprowadzi **Egon Poka**. Finalistom festiwalu podczas zajęć warsztatowych, prób, przesłuchań i koncertu laureatów akompaniować będzie orkiestra festiwalowa pod dyktando **Zbigniewa Jakubka**. Na otwarciu festiwalu w Teatrze Maska oraz po koncercie laureatów na estradzie w rzeszowskim Rynku, przedstawiony zostanie spektakl wokalnie-taneczny pt. *LO. BO. GA. Chłopaki*, w wykonaniu solistów i grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej pod dyktando **Zbigniewa Jakubka**. Pomysł, reżyseria, i przygotowanie wokalne i aranżacje są

mojego autorstwa, choreografia **Edyty Leś-Bomby**, konsultacje aktorskie **Jadwigi Domki**, a aranżacja instrumentalna **Zbigniewa Jakubka** i **Piotra Walickiego**.

W festiwalowym jury zasiądą autorytety wokalne, kompozytorzy i organizatorzy największych światowych festiwali – m.in. **Elżbieta Zapendowska**, prof. **Jadwiga Gałęska-Tritt**, **Majka Jeżowska**, **Zygmunt Kukła**, **Jerzy Dynia**, **Jan Poprawa**, **Josef Ivaska** (Słowacja), **Vytautas Žukas** (Litwa), **Martin Karnolsky** (Bułgaria), **Siergiej Savenkov** (Rosja), **Egon Poka** (Węgry) oraz **Attila Wainberger** (Rumunia) – przewodniczący jury. Zdobywca Grand Prix Carpathia Festival” Rzeszów 2008 otrzyma 5 tys. złotych i specjalną statuetkę, pokrycie kosztów wydania promocyjnej płyty w kwocie do 20 tys. zł oraz zaproszenie do koncertu na finał festiwalu w 2009 roku. Gwiazdą tegorocznego festiwalu będzie koncert *PBS Bank Perfect Symfonicznie* z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii im. A. Mławskiego w Rzeszowie pod dyktando **Wojciecha Zielińskiego**, na który zapraszam 25 maja o godz. 21.15 na rzeszowski Rynek. Ponadto w specjalnym koncercie *O Kochaniu* z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej **Zbigniewa Jakubka** wystąpi **Janusz Radek**. Dla wszystkich dzieci koncertować będzie **Majka Jeżowska** z zespołem.

IV Międzynarodowy Festiwal Piosenki PBS Bank CARPATHIA FESTIVAL - Rzeszów 2008 promuje specjalna płyta nagrana w studiu nagraniowym Polskiego Radia Rzeszów podczas bezpłatnych warsztatów wokalnych Carpathia Festival Vocal Workshop, prowadzonych przez **Elżbietę Zapendowską**, przede mną oraz **Pawła Czachura**, które odbyły

ANNA CZENCZEK. Muzyk i wokalistka, nauczycielka emisji głosu, dyrektorka Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, pomysłodawczyni i szefowa Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival w Rzeszowie. Laureatka wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów wokalnych. Kocha pracę z dziećmi i młodzieżą. Współpracuje z wieloma instytucjami kultury na terenie całego kraju i za granicą. Prowadzi warsztaty wokalne, reżyseruje, aranżuje wokalnie i muzycznie spektakle i musicale, m.in.: *Co nam zostało z tamtych lat*, *Nie ma jak pompa*, *Jak długo w sercach naszych*, *Żli ludzie*, *Moda i Miłość*, *Gwiazdo świeć*, *Kolędo leć*. Zasiada w jury międzynarodowych, ogólnopolskich i regionalnych muzycznych festiwali, konkursów i przeglądów, m.in. *Veszprem* (Węgry), *Sankt Petersburg* (Rosja), *Warna* (Bułgaria), *Paryż* (Francja), *Kowno* (Litwa), *Warszawa*, *Poznań*, *Bydgoszcz*, *Wrocław* (Polska). Jej podopieczni brali udział w licznych programach telewizyjnych, takich jak: *Szansa na sukces*, *Droga do gwiazd*, *Twoja droga do gwiazd*, *Od przedszkola do Opola*, *Imiennik Dwójki*, *Przebojowe Dzieci*, zdobywając najwyższe laury. Śpiewają w musicalach, współpracują ze znanymi artystami polskiej estrady oraz uczestniczą w nagraniach studyjnych i radiowych. Od 2000 roku uczniowie **Anny Czenczek** zdobyli ok. 400 nagród w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki w kraju i za granicą. Anna Czenczek otrzymała wiele nagród za profesjonalne przygotowanie wokalne oraz pracę na rzecz dzieci i młodzieży, m.in.: Nagrodę Miasta Rzeszowa w dziedzinie kultury i sztuki za rok 2005.

się w styczniu br. z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej pod dyktando **Zbigniewa Jakubka** oraz płyta **Petera Cmorika** ze Słowacji (Bratysława) – laureata Grand Prix Carpathia Festival 2007.

Organizatorzy: Urząd Miasta, Centrum Sztuki Wokalnej i Teatr Maska w Rzeszowie.

■ Anna CZENCZEK,

dyrektor Carpathia Festival – Rzeszów 2008 i Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie



Artyści CSW występujący w spektaklu „LO. BO. GA. Chłopaki”. W pierwszym rzędzie od dołu od lewej: **Monika Dobrowolska**, **Sara Chmiel**, **Adrianna Marczak**, **Dominik Dziura**, **Joanna Zarembka**, **Monika Gubernat**, **Karolina Blicharska**; w drugim: **Michał Malec**, **Magdalena Beluch**, **Urszula Pieńczak**, **Kaja Adamczyk**, **Katarzyna Daniel**, **Dominika Gałęcka**, **Ewa Gołda**, **Małgorzata Słaby**, **Arletta Drodz**, **Monika Węgrzyn**, **Marta Kalandyk**, **Aleksandra Zimny**; w trzecim: **Paulina Borowiec**, **Kamil Zięba**, **Mariola Niziołek**, **Sabina Wójcik**, **Aleksandra Kołcz**, **Karolina Rosół**, **Kacper Leśniewski**. Fot. z archiwum CSW.

DZIECI DZIECIOM

Kolory z palety ich życia – flagi pasji i fascynacji



Piotr Rędziniak

Majowy długi weekend, choć miał przypomnieć po długiej zimie jaki świat jest wspaniały i kolorowy, dziwnie zasmucał, przedłużał nostalgię – moją też! BWA przez cały maj prezentuje wystawy, które o tym nieobecnym na długim weekendzie słońcu mają przypomnieć. Może je w końcu wyczarują...

Bo niecodzienne wystawy pokazujemy w Domu Sztuki – prace dzieci i dla dzieci. Kolorowe, promieniejące słońcem – nawet tym nieobecnym na niebie!

W górnej sali BWA wystawa *Janusz Korczak i jego dzieło*. Prezentacja prac przecież nie **Janusza Korczaka**, bo ten poświęcił swoje życie w warszawskim getcie dla dzieci właśnie. Ale przypomnijmy, pisał literaturę dla dzieci, bronił dzieci w czasach ostatecznych XX wieku! Wystawa skromnie uświetnia i przypomina jego dzieło. Jest efektem warsztatów dzieci i najznamienitszych ilustratorów polskich, którzy w ramach programu ministerialnego pod kierownictwem **Janusza Stanego** wykonali ilustracje do dzieł Janusza Korczaka. Przypomina jego istnienie i to, co uczynił **Henryk Goldszmit** dla rozwoju psychologii dziecka, jego metodyki wychowania. Już w dwudziestych latach międzywojnia był prekursorem aktywizacji społecznej dziecka. Dobrowolnie pozostając w towarzystwie wychowanków warszawskiego żydowskiego domu dziecka, zginął w obozie koncentracyjnym w Treblince. W tych trudnych czasach ratował dzieciom choć trochę kolorów z palety ich życia.

Ktoś zapyta: co łączy wystawy w BWA? Wystawa w dolnej sali jest również poświęcona

dzieciom. Pokazujemy bowiem X Jubileuszowy Podkarpacki Przegląd Plastyki Dzieci i Młodzieży. Warto przypomnieć, że jest to jedyna w roku wystawienniczym i kalendarzowym wystawa, którą BWA oferuje twórczości tzw. nieprofesjonalnej, a tym razem twórczości dzieci. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo ta twórczość jest swoistym progiem do twórczości profesjonalnej. Ten konkurs w swej idei ma za zadanie wyławianie talentów i wyszukiwanie nadzwyczajnych zdolności wśród dzieci i młodzieży naszego regionu. I jak mniemam, dzięki temu konkursowi to się udaje. Pokazujemy mnóstwo uroczych, wspaniałych prac, które odsłaniają wcale nie tak kolorowy świat dziecka – świat dziecka w szkole. Od kilku lat kolory przyjęte w reformie szkolnictwa (chyba z jakichś innych flag) nie przyniosły nic pożytecznego. Niebieskie kolory jeszcze nie działają...

Kolory z dziecięcych prac świadczą, że pod flagą pasji, fascynacji wielu nauczycieli, instruktorów, opiekunów szkół, domów kultury, kół plastyki kryje w naszym kraju sporo kolorów. Nie jest za późno!!! Zachęcajmy nasze dzieci do wywieszania swoich flag. Niech to będą bardzo kolorowe flagi ich pasji i ich fascynacji. Oddajmy im wolność doboru kolorów pomiędzy białym i czerwonym. Białe i czerwone to kolory podstawowe w patriotyzmie. Żółty, niebieski i czerwony to kolory podstawowe w plastyce. Dzieci tego nie różnią. A czy my rozumiemy, że obok białego, czerwonego i mało znanego nam jeszcze niebieskiego, są inne kolory? Może nie tych kolorów co trzeba używamy do reform, zmian, ulepszenia świata, kraju? Może zapomnieliśmy o podstawowych kolorach? Może aby przywrócić normalność w naszym kraju trzeba przywrócić plastykę w szkołach?

■ Piotr RĘDZINIAK



Ola Kotlińska, lat 7, zajęcia plastyczne w MDK Rzeszów

DOBRO UPIĘKSZA

Pracowity koniec sezonu w Teatrze Maska



Ewa Piotrowska

W Teatrze Maska w Rzeszowie zapowiada się bardzo pracowity koniec sezonu.

Na początku maja rozpoczęliśmy próby do ostatniej w tym sezonie, a jednocześnie 201. w historii naszego teatru premiery.

Tym razem przedstawimy widzom sztukę *O Pryszczycerzu i Królownie Pięknotce* młodej, ale już wielokrotnie nagradzanej **Marty Guśniewskiej**. Spektakl reżyseruje **Alina Skiepmo-Gielniewska**, a autorką scenografii jest **Halina Zalewska-Słobodzianek**. Jak w każdym spektaklu dla dzieci, także w opowieści o Pryszczycerzu nie mogło zabraknąć piosenek. Muzykę do nich skomponował **Krzysztof Dzierma**. W pełnej humoru sztuce spotykamy całą plejadę bajkowych postaci: Królownę, Króla i Królowę, Błazna, Zbója, Wiedźmę, Królewicza, Księcia, Barona i Rycerza. Gielniewska wykorzystuje perypetie związane z poszukiwaniem odpowiedniego kandydata do ręki królowej, aby przypomnieć nam, że piękny wygląd, niezwykły nos czy pryszczki nie są najważniejsze. Nie wygląd, lecz charakter decyduje o wartości człowieka. Autorka przypomina nam tę zdawałoby się oczywistą prawdę, o której jednak często zapominamy, że dobro zawsze upiększa, a zło szpeci. W codziennym życiu spotykamy różnych ludzi – pięknych i brzydkich, gładkich i pryszczatych, z małymi lub wielkimi nosami. Warto pamiętać o tym, że każdy z nich jest jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, a przez to bezcenny. I właśnie to sprawia, że poznawanie świata jest tak pasjonujące. Jak zakończyły się poszukiwania kandydata do ręki królowej? Okazuje się, że najlepszy sposób na znalezienie właściwego męża odkryła sama zainteresowana. Jaki – tego nie zdradzę, aby nie popsuć widzom zabawy. Premiera spektaklu *O Pryszczycerzu i Królownie Pięknotce* odbędzie się w Teatrze Maska już 14 czerwca.

Premiera sztuki **Marty Guśniewskiej** to nie jedyne wydarzenie, które będzie miało miejsce w naszym teatrze w najbliższym czasie. Już 19 maja wyjeżdżamy na Litwę. Na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalkowych w Kownie zaprezentujemy spektakl *Chłopczyk z albumu* w reżyserii **Rimasa Drieżisa**, ze scenografią **Julii Skuratovej**. Zagramy także dla społeczności polskiej Wilna i okolic. Oprócz przedstawień zawieziemy na Litwę książki i bajki. Mamy nadzieję, że



Fot. Ryszard Kocaj

Scena ze spektaklu „Chłopczyk z albumu”

umożliwią one polskim dzieciom i młodzieży mieszkającym w Wilnie i jego okolicach bliższy kontakt z językiem ojczystym. Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na nasz apel i pomogli nam zebrać książki.

Na zakończenie sezonu Maska weźmie udział w trzech prestiżowych festiwalach. 3 czerwca na XXI Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym - Walizka w Łomży zagramy spektakl *Bajka dla bardzo niegrzecznych dzieci* w reżyserii **Jacka Czerskiego**, oparty na motywach

Jasia i Małgosi - jednej z najpopularniejszych baśni braci Grimm. Opowiada on o samotności i wyalienowaniu. Przez pryzmat bajki poznajemy historię głównych bohaterów. Nasączoną ich lękami, tęsknotami i potrzebą ciepła. Opowiadana przez nich bajka wydaje się mroczna i straszna. Jaś i Małgosia, szukając wyjścia z lasu, w rzeczywistości poszukują powrotu do swojego utraconego dzieciństwa.

Kolejnym festiwalem będzie VI Warszawski Pałac Teatralny, podczas którego zaprezentujemy przedstawienie *Chłopczyk z albumu*. Spektakl ten zagramy także podczas Świątowego Festiwalu Sztuki Lalkarskiej w Pradze. Mimo licznych wyjazdów, nie zapomnimy o widzach z Rzeszowa i okolic. W maju i czerwcu na scenie naszego teatru zagra-

my *Cudowną lampę Aladyna*, *Chłopczyka z albumu* i *Czarnoksiężnika z krainy Oz*. Będzie można także zobaczyć spektakle *Ach, jak cudowna jest Panama*, *Urodziny pieska i kotki* oraz *O Pryszczycerzu i Królownie Pięknocie*. Serdecznie zapraszam!

■ Ewa PIOTROWSKA,
dyrektor artystyczny Teatru Maska w Rzeszowie



Fot. Piotr Malita

Scena ze spektaklu „Bajka dla bardzo niegrzecznych dzieci”

MUZYCZNE PIĘKNO MIŁOŚCI

Lutorski festiwal pamięci prof. Klemensa Gudla



Andrzej Szypuła

Dobrze się stało, że w Lutoryżu, kilka kilometrów od Rzeszowa, staraniem młodego i ambitnego organisty tamtejszej parafii Przemysława Lisa, powstały Letnie Wieczory Organowe im. Prof. Klemensa Gudla.

Postać patrona-muzyka, pedagoga, animatora kultury mocno wpisała się w pejzaż Rzeszowa i regionu podkarpackiego. Wybitny

organista, muzykolog, dyrygent, pedagog, historyk sztuki, koncertował w kraju i za granicą. Potrafił także jak nikt inny opowiadać o muzyce, prowadząc z wielką swadą koncerty w Rzeszowskiej Filharmonii, audycje muzyczne w szkołach, zajęcia w Diecezjalnym Studium Organistowskim czy Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Odszedł z tego świata 21 października 2006 roku.

Organy kościoła Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Świata w Lutoryżu zbudowano w latach 1973-1990 staraniem ówczesnego proboszcza ks. **Czesława Przystasia** - zamiłowanego muzyka i dyrygenta, założyciela tuż po wojnie znanego Chóru Cantata w parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie. Podczas lutorskich wieczorów koncertują na nich najlepsi polscy organiści, grał na nich także prof. **Klemens Gudel**. Dziś jego portret towarzyszy koncertom festiwalowym w Lutoryżu, koncertom ubogaconych także muzyką wokalną, solową i chóralną.

Jest jeszcze jeden wysoce pozytywny aspekt lutorskich spotkań z muzyką. Gromadzą one przedstawicieli rzeszowskiego środowiska muzycznego, uczniów szkół muzycznych, studentów, pedagogów, którzy pod życzliwą opieką ks. proboszcza **Stanisława Boratyna** łączą się ze słuchaczami w głębokim przeżywaniu ambitnych dzieł muzycznych. Nie brak wśród nich prof. **Marii Gudel**, małżonki zmarłego artysty, która nieodłącznie towarzyszy wszystkim lutorskim koncertom festiwalowym.

Warto wybrać się latem do Lutoryża. Cisza, spokój, zieleń, kameralna świątynia nastraja-

ją optymistycznie, budzą refleksje o ponadczasowości muzycznego piękna, które kształtem jest miłości... A postać prof. Klemensa Gudla budzi wspomnienia minionych lat jakże pracowitych w sferze kultury muzycznej w Rzeszowie. Filharmonia, szkoły muzyczne, uniwersytet, studium organistowskie... To wszystko nie stało się samo. Budowali te instytucje tacy zapaleńcy, jak prof. Klemens Gudel, związany z Rzeszowem od 1964 roku. Lutorski festiwal jest żywym dowodem pamięci o Nim.

■ Andrzej SZYPUŁA,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



Prof. Klemens Gudel



BUDÔ, KAKUGI, JINDÔ

Sztuki walki, sporty walki, humanizm

Pochodzące z Dalekiego Wschodu sztuki walki i sporty walki są na Zachodzie ogromnie popularne. Także w Polsce uprawia je więcej osób niż np. piłkę nożną.

W przeciwieństwie jednak do bardziej znanych sportów walki (judo, sportowe odmiany karate), oryginalne sztuki walki są bardzo słabo znane, często błędnie rozumiane i w małym stopniu wspierane, wbrew ich ogromnemu potencjałowi aksjologicznemu. Toteż celowe są spotkania specjalistów-praktyków i ludzi nauki dla poważnego namysłu nad wskazaną dziedziną i jej pogłębionej eksplikacji. Temu głównie służyła II Międzynarodowa Konferencja Naukowa ekspertów-badaczy sztuk walki i humanistów „Sztuki walki, sporty walki, humanizm - budô, kakugi, jindô”, która odbyła się tym razem w Krośnie i Targowiskach w dniach 25–26 kwietnia br., której organizatorem był Uniwersytet Rzeszowski.

Celem spotkania była wymiana wyników najnowszych badań i koncepcji teoretycznych. Chcieliśmy też uczynić kolejny krok w kierunku integracji krajowego i światowego środowiska badaczy w tej dziedzinie w perspektywie przygotowywanego II Światowego Kongresu Naukowego Sportów Walki i Sztuk Walki. Nasza uczelnia posiada wybitnych specjalistów, którzy byli inicjatorami i organizatorami tej konferencji. Są to: prof. dr hab. **Roman M. Kalina**, kierownik Katedry Sportów Walki i Gier Zespołowych Wydziału WF UR, dr hab. prof. UR **Wojciech J. Cynarski**, kierownik Katedry Nauk Humanistycznych, wspierani przez prof. dr hab. **Kazimierza Obodyńskiego**, dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego UR.

Obrady w Centrum Sportu i Rekreacji Game Sport w Krośnie toczyły się w języku angielskim. Odczytano list od **Ryuichi Tanabe**, ambasadora Japonii w Polsce, który sprawował honorowy patronat nad Konferencją. Trzy kluczowe wykłady wygłosili: prof. **Taketo Sasaki** (Fukushima University) – *The Martial Arts as Japanese Culture: The Outlook on the Techniques and the Outlook on the Human Being*; prof. **Roman M. Kalina** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Philosophical and Praxeological Dimension of Combat Sport Theory*; prof. **Stanisław Sterkowicz** (AWF Kraków) – *Training Teachers of Martial Arts and Combat Sports In Poland*. Po dyskusji uczestnicy konferencji zostali zaproszeni do krośnieńskiego ratusza przez prezydenta Krosna **Piotra Przytockiego**, który także sprawował honorowy patronat. Zwiedzono również Skansen-Muzeum Przemysłu Naftowego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Następnego dnia obrady toczyły się w Centrum Edukacyjno-Rekreacyjnym w Targowiskach. Referowali m.in. goście z Hiszpanii: **Mikel Perez Gutierrez** i **Carlos Gutierrez Garcia**, którzy przedstawili dwa wystąpienia dotyczące problemów badawczych i rozwoju karate w swym kraju oraz **Vitor Alberto Valdas Rosa**, który nawiązał podobne zagadnienia w odniesieniu do Portugalii; w sekcji II (przew. **A. Szyszko-Bohusz**) **Dorota Pawlik**

(AWF Katowice) przedstawiła wyniki swoich badań terenowych w Nowej Zelandii, prezentując taniec wojenny Maorysów – Haka. W sekcji III (przew. **Z. Borysiuk** i **W. J. Cynarski**) interesujący był referat **Abla A. Figueiredo** (Portugalia) dotyczący sportów walki w programie szkolnym, a w sekcji IV (przew. **Ervoje Sertić**, **S. Sterkowicz** i **Taketo Sasaki**) wystąpienia **Raquel Escobar Moliny**, **Ignacia Herosa Riosa**, **Theresy Mirandy Lion**, **Paulina Padijal Puche** i **Belen Feriche Fernandez-Castanysa** (Hiszpania) dotyczące efektów treningu siłowego i wytrzymałościowego u judoków oraz wystąpienie chorwackich teoretyków oraz praktyków **Mario Baicia** i **Daniela Boka** (Zagreb) nt. teorii treningu sportowego. W sekcji V (przew. **R. M. Kalina** i **W. J. Cynarski**), zatytułowanej *varia* na uwagę zasługiwało kilka wystąpień, a wśród nich wymienić można **J. Słopeckiego** (Warszawa), ze Stowarzyszenia Idôkan Polska, który przedstawił referat: *Patriotic Education through Budo and Combat Sports on Example of Idokan Poland Association* oraz prof. **Stanisława Tokarskiego** (PAN) i dra **Waldemara Sikorskiego**: *Asiatic Westernization and European Easternization of Budo – Axiological and Praxiological Consequences*.

Uzupełnieniem referatów była interesująca merytoryczna dyskusja. W podsumowaniu, przewodniczący Komitetu Naukowego zwrócił uwagę na duże zróżnicowane tematyki i nasz zamiar realizowania kolejnych spotkań naukowych poświęconych problematyce sztuk i sportów walki. To ważna deklaracja z racji wskazywanej przez uczestników konieczności dalszej konsolidacji międzynarodowego środowiska badaczy fenomenu sztuk walki i wyraźnej potrzeby dalszych pogłębionych, multidyscyplinarnych studiów w tym zakresie. Wybrane prace prezentowane na konferencji zostaną opublikowane w anglojęzycznej monografii. Pozostałe mają zostać przekazane do redakcji dwóch patronujących tej imprezie specjalistycznych pism „Idô – Ruch dla Kultury/Movement for Culture” oraz „Archives of Budo”.

■ Prof. dr hab. Kazimierz OBODYŃSKI,
dr hab. prof. UR Wojciech J. CYNARSKI,
dr Krzysztof KUBALA
Uniwersytet Rzeszowski



Inauguracja konferencji

ASSECO RESOVIA

Podsumowanie sezonu rzeszowskich siatkarki



Justyna Róg

Według części kibiców, zawodnicy Resovii nie spełnili oczekiwań i planów przedsezonowych. Celem miało być

„pudło” i walka o najwyższe cele.

Ale czy rzeczywiście rzeszowianie nie grali dobrej siatkówki i sezon w ich wykonaniu można zaliczyć do tych z niższej półki? Jak mówią sami zawodnicy i działacze, wynik jest zadowolający, zważywszy na problemy kadrowe w drużynie. Sezon zaczął się nad wyraz udanie, gładkim zwycięstwem do zera nad kędzierzyńską Zaksą, jednak podczas tego meczu kontuzji doznał pierwszy atakujący, jednocześnie kapitan zespołu **Paweł Papke**. Mimo tego problemu „Pasiaki” dość gładko pokonały Jadar, Delectę i warszawską Politechnikę. Resoviaci zaczęli spisywać się coraz gorzej. Przegrywali najważniejsze spotkania z ekipami z góry tabeli, w tym samym czasie wygrywając z europejskimi potęgami w pucharze Challenge Cup. Coraz szersza plaga kontuzji dopadła rzeszowski zespół. Do Papkego dołączyli: **Piotr Gabrych**, **Ivan Ilić**, **Karel Kvasnička** i **Michał Kaczmarek**. W zaistniałej sytuacji zespół opuścił pierwszy trener **Jan Such**, który rezygnując wziął na siebie winę za złe wyniki.

Na początku grudnia w nowej roli wystąpił dotychczasowy drugi szkoleniowiec Asseco Resovii, **Andrzej Kowal**, pod którego przewodnictwem resoviaci pokonali w spektakularny sposób olsztyński AZS. Po serii zwycięstw pojawiły się kolejne czarne chmury nad drużyną, a to za sprawą Piotra Gabrycha. Już po jego transferze mówiono, że taka mieszanka charakterów w drużynie, jak Mitrović, Papke, Ignaczak i właśnie Gabrych, może być fatalna w skutkach. Drobne tarcia pomiędzy tymi zawodnikami były coraz bardziej zauważalne po odejściu trenera Sucha, który pracował wcześniej z tym zawodnikiem w Jastrzębiu i - jak sam mówił - był sobie w stanie z nim poradzić. Ostatecznie odsunięto Gabrycha od Resovii.

W końcówce sezonu niewątpliwie kibicom (i nie tylko!) zostaną w pamięci spotkania rozegrane w ćwierćfinałach z Mlekoopolem. Z pięciu aż cztery musiał rozstrzygać time break! Niestety, w końcówkach rzeszowianie nie wytrzymywali presji i ostatecznie je przegrywali. Tak jak podczas piątego meczu „o wszystko” w Olsztynie, rzeszowianie wygrywali już 5:10 lecz ostatecznie ulegli gospodarzom 15:12. W takiej sytuacji siatkarkom Resovii została powtórka z poprzedniego sezonu, czyli walka o piąte miejsce z kędzierzy-

nianami. Spotkanie na wyjeździe resoviacy wygrali. Na swoim boisku pierwsze przegrali, mogłoby się wydawać, że dość gładko, bo 1:3, jednak walki po obu stronach boiska nie brakowało! Dzień później zdeterminowani rzeszowianie nie dali rywalowi wiele do zyczenia i wygrali 3:0.

Teraz po sezonie w głowach wielu rodzi się pytanie: co by było gdyby... To nie jest czas na gdybanie. Założenia przed sezonem były inne, ale tak jak nikt nie jest w stanie przewidzieć kolei losu, tak nikt nie mógł domyślić się problemów kadrowych w rzeszowskim zespole. Więc nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, bo w dalszym ciągu mamy możliwość gry w europejskich pucharach, a polska liga staje się coraz silniejsza, więc piątą lokatę możemy traktować jako niewątpliwy sukces zarówno siatkarzy, którzy wylewali poty na boisku, jak i działaczy, którzy ciężko pracowali, aby wszystko układało się jak należy. Nie sposób też nie wspomnieć o kibicach, którzy byli zawsze ze swoją drużyną. Może sezon 2008/2009 przyniesie nam to, na co długo czekamy?

IV TURNIEJ KIBICÓW RESOVII

Dwa dni po zakończeniu sezonu PLS-u, czyli dziewiętnastego kwietnia, w kielnarowskiej hali WSiLiZ-u odbył się już IV Turniej Kibiców Resovii. Jak przynajmniej świadkowie tego widowiska, turniej był bardzo emocjonujący, a walka wyrównana. W jednej z drużyn Matec Terego zagrał obecny pierwszy szkolenowiec Asseco Resovii, **Andrzej Kowal**. Do jednego z bardziej emocjonujących pojedynków

zaliczyć możemy mecz SSPS z Foto-Hurtem. Przebieg tego spotkania wyglądał podobnie jak ostatni Resovii z Mlekpolem: Time break i prowadzenie SSPS 9:5, a ostatecznie przegrana Sympatyków 12:15. Nagrody dla wszystkich drużyn wręczali zawodnicy Resovii: **Krzysztof Ignaczak, Michał Kaczmarek, Łukasz Perłowski, Tomasz Kozłowski, Tomasz Kusior, Dawid Gunia i Ihosvany Hernandez**. Końcowa tabela: Foto-Hurt, Matka Terego, Kibice, SSPS, Izol-Mont, Lucky, Loser's, Gal Team, Dobry Dom, Justyna Róg, Chłopak z Finlandii.

MIKKO OIVANEN

Wyższy budżet i coraz to większe ambicje musiały poskutkować. Wynikiem tego jest duża liczba wzmocnień w siatkarskiej Resovii. Do częstochowskiej kolonii dołączył fiński atakujący **Mikko Oivanen**, z którego udziałem trzydziestego kwietnia w siedzibie Polskiego Radia w Rzeszowie, odbyła się konferencja prasowa. Oprócz tegoż zawodnika i dziennikarzy, przybyli działacze oraz przedstawiciele SSPS.

Mikko długo nie czekał z podjęciem decyzji. Propozycja z Rzeszowa była tak naprawdę pierwszą i najpoważniejszą. Wie dobrze, że polska liga jest bardzo mocna, a Resovia silna, chłopak ma apetyt na grę w finale mistrzostw Polski. Brał pod uwagę to, że „Sovia” to dobra drużyna oraz trener, dlatego rzeszowski warunki uważa za doskonałe do tego, aby poszerzać swoje umiejętności. A czy młody atakujący poradzi sobie z rywalizacją o miejsce w składzie z **Pawłem Papke**? - Taki zawodnik

jak Mikko jest potrzebny drużynie. Wszyscy, którzy znają się na siatkówce stwierdzili, że jest młodym, zdolnym zawodnikiem. Uważam, że zatrudnienia Fina było słuszną decyzją. Chłopak będzie rywalizował o miejsce z Pawłem Papke. To nieźła mieszanka wybuchowa: młody, gniewny, i Paweł: doświadczony i utytułowany zawodnik – powiedział trener Asseco Resovii, **Andrzej Kowal**.

Fin cieszy się, że kraj, w którym będzie teraz grał leży tak blisko jego ojczyzny, a Rzeszów uważa za bardzo podobny do miasta, w którym kiedyś mieszkał w Finlandii. Podczas swojego pobytu w Turcji w ubiegłym sezonie bardzo tęsknił za rodziną i przyjaciółmi. Również było mu ciężko porozumieć się w języku angielskim, a rozmawiał praktycznie tylko z kolegami z drużyny. Prywatnie w wolnym czasie lubi oglądać filmy, grać w gry komputerowe, chodzić po mieście i łowić ryby. Jest najmłodszy z trójki rodzeństwa, a jego brat jest również siatkarzem. Jak sam przyznaje, bardzo smakował mu polski obiad, który zjadł zaraz po przylocie. Wiele sporo o słynnych polskich kibicach. - Na meczach w Turcji jest niewielu kibiców, ale za to głośniejszych. Kilku zawodników grało w polskiej lidze, a Janne Heikkinen gra do tej pory. Wiem, że siatkówka w Polsce cieszy się bardzo dużą popularnością, a doping na wszystkich meczach jest niesamowity. Chciałbym tego doświadczyć – powiedział Mikko.

■ Justyna RÓG

KIBOLE

Piłkarskie patologie – bandyckie wyczyny



Wiesław Zieliński

Piłka nożna jest najpopularniejszą dyscypliną sportową w naszym kraju, ale także najbardziej kontrowersyjną. Liczne afery

w „ustawianie” ligowych rozgrywek, a także zdziczenie ludzi zwanych paradoksalnie kibicami, to prawdziwie nieuleczalny rak, który draży tak piękny i widowiskowy sport.

Co ciekawe, w krajach zachodniej Europy dano sobie radę z bandami zdziczałych kiboli na tyle, że na stadionach spokojnie można oglądać piłkarskie pojedynki. Tymczasem w Polsce trwa pod tym względem era kamienia łupanego, co przekłada się na swoistą rywalizację między stronnikami poszczególnych drużyn. Niestety, chociaż Podkarpacie z racji osiągniętych wyników jest liliputem w krajowym piłkarstwie, to jednak kibole z naszego regionu za wszelką cenę chcą uchodzić za krajowych herosów w dziedzinie bandyckich poczynań... Ponieważ owi kibole czytają skrętnie wszystkie doniesienia

na ich temat, a objawy słusznego oburzenia odczytują za pochwały pod swoim adresem, chcę jeszcze raz bez zbędnej dyplomacji podkreślić, że uważam ich wyczyny nie za skrajnie kibicowskie, lecz właśnie za bandyckie. Kolejny raz apeluję do kolegów dziennikarzy, aby opisując te zjawiska, pisali nie o chuliganach, czy też tylko o rozwydrzonych kibicach stadionowych. Jeżeli ktoś morduje drugiego człowieka tylko za to, że jest kibicem innego klubu sportowego, jest zwykłym bandytą! Jeżeli ktoś idzie na mecz, jak na wojenną wyprawę w stylu człowieka jaskiniowego, uzbrojony w maczugi oraz z ochotą pobicia zwolennika drużyny rywali, musi być z całą bezwzględnością traktowany jak nędzna kreatura o poziomie umysłowym człowieka jaskiniowego.

Trudno jednak wymagać konsekwencji od polityków, mających wpływ na ustalanie odpowiednich uchwał i przepisów prawa karnego, skoro oni sami w walce o władzę zachowują się na poziomie piłkarskich kiboli. Jedyne co ich różni od zdziczałych hord stadionowych, to cyniczny i wykwinny styl oracji. Według nich, wszystko było najgorsze, gdy Polską rządili ich rywale, a wszystko jest najlepsze, gdy właśnie oni – wybrańcy losu – sprawują władzę. Oni też, pragnąc pozyskać przychylność kibicowskiego motłochu, ubierają od czasu do czasu klubowe czy reprezentacyjne szaliki. Tymczasem, gdyby obecny premier Donald Tusk, miał chociaż trochę ambicji, nigdy nie ubrałby piłkarskiego stroju i nie wyszedłby na boisko, aby pokazać swoją miłość do futbolu. Powinien nie czynić tego tak

długo, dopóki – idąc za przykładem byłej premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher – nie rozprawi się z bandytyzmem rodzimych kiboli. Żaden polityk gminnego, regionalnego, czy krajowego poziomu, nie powinien w jakikolwiek sposób pomagać i popierać „swoich” piłkarskich drużyn, dopóki na stadionach i wokół piłki nożnej panuje przemoc.

Ale do tego wszystkiego potrzebna jest społeczna akceptacja w walce ze stadionowym bandytyzmem oraz wszelkiego rodzaju patologią polskiego piłkarstwa. Jakże łatwo incydentalne sukcesy reprezentacji, lub lokalnych zespołów na miarę gminy, powiatu, czy województwa, każą nam wszystkim patrzeć na ten problem przez różowe okulary. Ulegamy części rozwydrzonych młokosów nawet jako rodzice w domach, na ulicy, a na stadionie mamy do wyboru: siedzieć cichutko, nie przeszkadzając w bandyckich poczynaniach, albo nie przychodzić na mecze.

Ryba psuje się od głowy, ale na szczęście, tą głową nie są jeszcze młodzi bandyci poubierani w klubowe barwy. Aby uleczyć polskie piłkarstwo, uleczmy najpierw samych siebie! Polityków, których wybieramy na wszelkie szczeble lokalnych i krajowych władz. Prezesów i menedżerów klubowych, akceptujących, albo niewiele reagujących na stadionowe zdziczenia młodych ludzi. Nie rozgrzeszajmy Polskiego Związku Piłki Nożnej za całkowite uczynienie z piłkarskiej rywalizacji sportowego bagna. To jest równie groźne jak stadionowy bandytyzm!

■ Wiesław ZIELIŃSKI



MIEJSKO – GMINNY ZWIĄZEK DRUŻYN
HARCERSKICH
„SOKÓŁ” W SOKOŁOWIE MŁP.
UL. LUBELSKA 41, 36 -050 SOKOŁÓW MŁP.

ORGANIZUJE:

OBÓZ MŁODZIEŻOWY W BUŁGARII



W TERMINACH :

I turnus - 27.06 – 9.07. 2008 r.

II turnus 7.07 – 19.07. 2008 r.

III turnus 17.07 – 29.07. 2008 r.

IV turnus 27.07 – 8.08. 2008 r.

V turnus 6.08 – 18.08. 2008 r.

SVETI VLAS (k. SŁONECZNEGO BRZEGU)
HOTEL GRAND POLONIA (***) - HOTEL NOWY,
POŁOŻONY OK. 100 m OD MORZA.
Pokoje: 2-osobowe: łazienka i WC, klimatyzacja,
restauracja, basen.
13 DNI WYŻYWIENIE – KUCHNIA POLSKA

KOSZT OBOZU : 1350 ZŁ
(cena zawiera wszystkie opłaty)

DODATKOWE INFORMACJE :
506 129 605 lub 507 136 847

KOLONIE W USTCE



W TERMINACH :
27.07 – 10.08. 2008 r.
9.08 – 23.08. 2008 r.

OŚRODEK WZASOWY „MAJA” - położony
ok. 350 m od morza, pokoje: 3-4-osobowe
14 dni pobytu. Atrakcyjny program.
4 posiłki dziennie

KOSZT KOLONII : 1100 ZŁ

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA
KOLONIA PIŁKARSKA LUB TANECZNA ZA
DOPŁATĄ 150 ZŁ

DODATKOWE INFORMACJE :
507 136 847

WIROWANIE NA PLANIE



NIECH ŻYJE CAR!

No i mieliśmy ciekawe i pouczające widowisko w dwóch aktach bez trupów. Ostatnio to ewenement. Normalnie jest tak, jak na przedwojennym przyzwoitym weselu góralskim, na którym trup musiał być, aby było ciekawie i ludziska mieli co wspominać. Któż to widział, aby w Rosji car odchodził żywy? A jednak odszedł, żeby nie odchodzić i to jeszcze jak odchodził! Przy tej ceremonii wysiada wszystko. Zaprzysiężenie prezydenta Stanów Zjednoczonych i koronacja brytyjska wyglądają jak akademie w remizie strażackiej ku czci świętego Floriana. A w drugim akcie parada wsiach waarużonnych dzieł? Pół świata trzęsło się. W większości ze strachu lub zazdrości! I o to chodziło. A cały naród rosyjski, bez względu na wiek, płeć, stosunek do aborcji i alkoholowe preferencje został tak dowartościowany, że duma im biusty o dwa numery powiększała, a inwalidzi wojenni nawet bez nóg na baczność stawali. Aby coś takiego zorganizować, trzeba mieć możliwości, umieć to zrobić, no i świetnie znać prawdziwą rosyjską duszę. Nasi spece od patriotycznych rekolcji powinni chłonać tę naukę nie tylko z otwartą gębą, ale przede wszystkim głową. Akademijno-mszalno-rocznicowe drętwoty przy tym rosyjskim przedsięwzięciu patriotycznym prezentują się żałośnie. Dlatego Rosjanie ze swego cara nie śmieją się, ale Putina uwielbiają, podobnie jak swoją maturszkę Rosję.

Po tych wydarzeniach oglądałem w naszej, za przeproszeniem, publicznej tiwi związaną z tym dyskusję największych speców Najjaśniejszej od wszystkiego – od wielkiej polityki poczynając, na mleczności krów rasy górskiej kończąc, czyli redaktorów Semki i Janeckiego. Tytuł głupot wypowiedzianych naraz jeszcze nie słyszałem! Czegóż tam nie było: propagandowa atrapa armii z gruntu słabej, zniszczenie ulic Moskwy, początek walki o wpływy między Putinem i Miedwiediewem, zastraszanie opozycji, ruina dla budżetu i tym podobne dyrdymały. No, ale publiczna ma misję! Jaka misja, taka treść! To całe przedsięwzięcie szanowni panowie było skierowane przede wszystkim do Rosjan. To oni mieli zostać dowartościowani. I zostali.

MISJONARZE

Abonamentowy kołowrót znowu poszedł w ruch. Tym razem na wyższym szczeblu. Młócenie słomy prowadzono w Sejmie i jego przyległościach. Było walenie w pulpity, buczenie, pokrzykiwanie, nieparlamentarne komentarze, darcie mordy i szat. PiS zgodnie upierał się przy misji publicznej, którą winni finansować emeryci i renciści, bo emerytury esbeków są wysokie. Platon ze swoją logiką przy tym wysiada. No, a poza tym abonament opłacają przede wszystkim zdyscyplinowani emeryci, ponieważ młodsze generacje masowo ten haracz olewają. Słusznie zresztą! Padały wzniosłe zadęcia: program na Białoruś padnie i Łukaszenka zwiększy swoją potencję, polska diaspora zostanie osierocona, bez codziennego wizerunku swojego prezydenta uschnie z tęsknoty, ileż to znakomitych dzieł filmowych powstało dzięki abonamentowi! Trochę oglądam i owszem za abonament powstały dobre filmy, jak chociażby „Stawka większa niż życie”, „Cztery pancerni i pies”, „Noce i dnie”, czy „Polskie drogi”, które na okrągło są emitowane, bo nowe nie powstały. Te zaś powstały bardzo dawno. Natomiast ostatnio, oprócz mydlanego baracha serialowego, tylko misyjne programy Wildsteina, Pospieszalskiego, Ziemkiewicza i transmisje kabaretu pt. obrady Sejmu i komisji śledczych. Natomiast na kabaret Olgi Lipińskiej dziwnym trafem abonamentu zabrakło. A może poziom Lipińskiej jakoś nie przylega do misjonarzy? Zaręczam – naród brak misyjnych produkcji przeboleje bez intelektualnego uszczerbku, a z estetyczną korzyścią. Brak możliwości oglądania chociażby wykrzywionych konterfektów ostatniej urody Wildsteina i Pospieszalskiego tylko poprawi zdrowie psychiczne wartościowej tkanki narodu.

Telewizyjny misjonarz Urbański i radiowy, toż misjonarz, Czabański z kolei twierdzą, że bez abonamentu zostaniemy cywilizacyjnie cofnięci o sto lat za Murzynami. Tacy są świetni i postępowi! Pogratulować megalomanii i dobrego samopoczucia.

■ Roman MAŁEK

Pragnienie

Fot. Józef Gajda

PLAMY I KROPKI



TRENING PRZED UPALAMI?

Jerzy Maślanka

ZAWÓD DZIAŁACZ

Gdy poczuje smak działania
jego splendor niebywały,
wtedy rodzą się starania,
by był z tego dochód stały.

Kiedy tyle do zrobienia
i otwartą ma się główkę,
swe poglądy więc zamienia –
groisz do grosza na gotówkę!

Doświadczeniem swym bogatym
służy nam przez całe życie,
zmienia partię i krawaty,
by być stale przy korycie.

Często słyhać w kuluarach:
„Oj porządny to jest łotr!”
Tu obieca, tam przychwala,
zaprze się jak święty Piotr.

Świat się zmienia – to docenia
idąc w prawą, lewą stronę.
Wiem z własnego doświadczenia,
że niedługo zmieni żonę.

PS
Rwie tłum spory w „senatory”,
ekskluzywni to działacze.
Nie wyszło im do tej pory,
hajże więc – na Podkarpacie!

FRASZKI



**Adam
Decowski**

BEZ PRZESADY
I kadziła woń w nadmiarze,
nie jest miła Bogu w darze.

NIEDOWIAREK
Gdy świat zawirował,
zwiastując mu kaca
uwierzył Kopernikowi,
że Ziemia się obraca.

NA WYSOKIEGO
Tak go określa niska brać:
krótki korzeń – długa nać.

SKROMNY
Chociaż nie wiem jak byś chciała,
jam niegodny twoego ciała.

BIZNESMEN
Komputer ma w głowie,
przy pasku komórkę,
rozrusznik w sercu,
a w kieszeni ... dziurę.

O KLICE
Biada temu, w którym klika
znajdzie swego przeciwnika.

NAGROBEK AMATORA CUDZYCH ŻON
Teraz przestrzega przykazania tego:
„Nie pożądaj żony bliźniego swego”.



**Kazimierz
Linda**

TURYSTYKA POLITYKA
Wycieczki
po teczki.

POLIGLOTA
Żonglował łaciną namiętnie do czasu,
aż pomylił zdania z okazji awansu.
Kiedy go szef w biurze angażem przywitał,
rzekł: to przecież dla mnie... terra incognita.

ANONIM
Starczyło odwagi
by wszystkim dołożyć,
ale jej zabrakło,
aby podpis złożyć.

MYSZ I ŻMIJA
Upomniała mysz żmiję:
nie zgrywaj idiotki
i gdy jad mi wstrzykujesz,
nie pytaj, czy słodki.

STRÓŻ
Póty wytrwale strzegł jej cnoty,
póki nie nabrał na nią ochoty.

ENTUZJAZM I ENERGIA

Baran (21 III - 20 IV) Wspaniały czas. Twoje opinie będą się liczyły, w pracy staniesz się autorytetem. Może awansujesz?

Byk (21 IV - 20 V) Będziesz wręcz przyciągać ludzi do siebie, będziesz rozchwytywany. Uważaj, bo zawarte teraz związki będą krótkotrwałe.

Bliźnięta (21 V - 21 VI) Szczęśliwy miesiąc dla Twojego serca. To, o co zabiegałeś, spełni się. Staniesz jednak przed wyborem – ciekawa praca czy lepsze pieniądze?

Rak (22 VI - 22 VII) Będzie się sporo działo, ale dopiero w trzeciej dekadzie poczujesz, że żyjesz. I wtedy w miłości wszystko się ułoży.

Lew (23 VII - 23 VIII) Twój entuzjazm i energia stają się zaraźliwe, podciągasz za sobą innych. W uczuciach niespodzianka.

Panna (24 VIII - 22 IX) Wokół Ciebie mnóstwo przyjaciół i znajomych, wszystko będzie się zmieniać. Pod koniec miesiąca wyjaśnisz nieporozumienia z partnerem.

Waga (23 IX - 23 X) Wymarzony czas na podróże i zwiedzanie świata. Możliwe, że przeżyjesz niezwykłą przygodę z kimś kogo poznasz.

Skorpion (24 X - 22 XI) Będziesz mieć swoje pięć minut. Osiągniesz sukces w wielkim stylu, a przecież tak o tym marzysz.

Strzelec (23 XI - 21 XII) W interesach zastój, ale w uczuciach ciekawie. Możesz spotkać kogoś najważniejszego.

Koziorożec (22 XII - 20 I) Sporo czasu poświęcisz sprawom nauki, chwilami jednak będziesz odczuwać samotność. Ale w trzeciej dekadzie przeżyjesz upojne chwile.

Wodnik (21 I - 19 II) Przed Tobą nagle i zaskakujące wybory i zmiany. Może dojść do ciekawych rozstrzygnięć w ważnych sprawach. W miłości sielanka.

Ryby (20 II - 20 III) Tłum znajomych, ale niewielu przyjaciół. Znajdź czas dla rodziny. Czekają Cię przeżycia natury estetycznej.



KRZYŻÓWKA NR 31

Poziomo: 1/ siedzi w czołgu, 4/ publicysta z „Polityki”, 5/ pływa w akwarium, 8/ ciut moneta, 11/ dla przygotowania zamachu, 14/ zwyciężona, 18/ zdrowy człon, 19/ lotniczy naiwniak, 20/ jeszcze nie wódz, ale już na czele, 21/ wydłużona jarzyna, 22/ udaje deskę.

Pionowo: 1/ radość chomika, 2/ na pstrym koniu, 3/ setna część hektara z turem, 6/ Baba od rozbójników, 9/ nie boli, ale trzeba się nachodzić, 10/ też kura, 11/ łysy padlinożerca, 12/ z dwoma zerami, 13/ wiosenny żywiol, 15/ staropolski diabeł, 16/ na cynaderki, 17/ miejsce dla świętych. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki numer 26 ANDROMEDA.

1		2			3
		●		●	●
4					9
		●		●	●
5	6			7	
	1				
8			9		10
11			12		13
		6			
	●	●		●	
14		15		16	
		5		8	
	●	●		●	19
20					
				●	
	●	●		21	
22					
		3			
				●	
				●	●
				●	●

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

LOTNISKO DOBREJ POGODY

Z Rzeszowa za Atlantyk – od czerwca loty przez cały rok

Już od czerwca polecimy z Rzeszowa do Nowego Jorku. Rzeszów będzie trzecim po Warszawie i Krakowie portem lotniczym, z bezpośrednim całorocznym połączeniem transatlantyckim.

Od 5 czerwca 2008 roku Polskie Linie Lotnicze LOT rozpoczynają rejsy pasażerskie z Rzeszowa za Atlantyk do dwóch lotnisk: Nowy Jork John F. Kennedy (JFK) i Newark Liberty (EWR). – Wznowienie lotów jest odpowiedzialnością na największy w chwili obecnej w Polsce i stale rosnący rynek pasażera, w tym transatlantyckiego w regionie rzeszowskim – mówi Wiesław Mardosz, dyrektor Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka. Port Lotniczy Rzeszów – Jasionka jest jedynym

lotniskiem komunikacyjnym południowo-wschodniej Polski, położonym zaledwie 10 km na północ od granic miasta, w centrum regionu podkarpackiego. Dwie drogi krajowe (9 i 19) oraz sąsiedztwo budowanej autostrady A4 i przyszłej drogi ekspresowej Via Baltica zapewniają szybką komunikację z miastem i regionem. – Budowa nowego Terminalu 2 i zainteresowanie strategicznych inwestorów zagranicznych inwestycjami na terenie portu potwierdzają, że status Portu Lotniczego Rzeszów wzrasta, a jego rozwój jest koniecznością – podkreśla dyrektor Mardosz.

Podczas pierwszych transatlantyckich rejsów Port Lotniczy Rzeszów był wizytowany przez

przedstawiciele amerykańskiej agencji bezpieczeństwa Transportation Security Administration (TSA), którzy jednoznacznie orzekli, że rzeszowski port jest jednym z najbezpieczniejszych lotnisk w Europie.

Już obecnie lotnisko dysponuje zmodernizowanym i wydłużonym pasem startowym o długości 3,2 kilometra, nowoczesnym wyposażeniem radiowo-nawigacyjnym, infrastrukturą do kompleksowej obsługi naziemnej samolotów i nowoczesną osłoną meteorologiczną.

Port Lotniczy Rzeszów – Jasionka oferuje regularne połączenia w obydwie strony na trasach:

- Londyn/ Stansted
- Dublin
- Bristol
- Birmingham – loty od 18 czerwca 2008
- Warszawa
- Nowy Jork – rejsy pasażerskie do dwóch lotnisk: Nowy Jork John F. Kennedy (JFK) oraz Newark Liberty (EWR).

Zaawansowane są również rozmowy w zakresie uruchomienia innych destynacji, zarówno na liniach krajowych, jak i międzynarodowych.

■ Anna KUBIK-NIECKARZ



Więcej informacji na stronie Polskich Linii Lotniczych LOT: www.lot.com oraz na stronie internetowej rzeszowskiego portu:

www.lotnisko-rzeszow.pl

Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka

36-002 Jasionka 942

tel.: +48 017 852 00 81, tel./fax: +48 017 852 07 09

e-mail: rzeszowairport@polish-airports.com

PRZYLOTY / ARRIVALS

Miasto Destination	Nr rejsu Flight	Przylot Arrival	Dni tygodnia Days	Samolot Aircraft	Operator Carrier
Warszawa	LO 3805	07:25	1,2,3,4,5	AT7, B735	LOT
Londyn	FR 2136	10:50	1,2,3,4,5,6,7	B738	RYANAIR
Londyn	FR 2139	20:20	2,4,	B738	RYANAIR
Londyn	FR 2139	20:00	6	B738	RYANAIR
Warszawa	LO 3801	13:25	1,2,3,4,5,6,7	AT7, B735	LOT
Warszawa	LO 3807	18:10	1,2,3,4,7	AT7, B735	LOT
Dublin	FR 862	20:20	3	B738	RYANAIR
Dublin	FR 862	22:00	7	B738	RYANAIR
Warszawa	LO 3803	21:35	5,6	AT5	LOT
Bristol	FR 8225	21:35	1	B738	RYANAIR
Bristol	FR 8225	21:25	4	B738	RYANAIR
Birmingham	FR 1084	21:20	3,7	B738	RYANAIR
New York John F. Kennedy	LO 0019	13:45	7	B767	LOT
New York (Newark)	LO 0024	14:20	4	B767	LOT

ODLOTY / DEPARTURES

Miasto Destination	Nr rejsu Flight	Odlot Departure	Dni tygodnia Days	Samolot Aircraft	Operator Carrier
Warszawa	LO 3806	07:55	1,2,3,4,5,6,7	AT7, B735	LOT
Londyn	FR 2139	11:15	1,2,3,4,5,6,7	B738	RYANAIR
Londyn	FR 2139	21:40	2, 4,	B738	RYANAIR
Londyn	FR 2139	21:20	6	B738	RYANAIR
Warszawa	LO 3802	14:00	1,2,3,4,5,6,7	AT7, B735	LOT
Warszawa	LO 3808	18:35	1,2,3,4,7	AT7, B735	LOT
Dublin	FR 863	21:45	3	B738	RYANAIR
Dublin	FR 863	22:35	7	B738	RYANAIR
Bristol	FR 8224	22:00	1	B738	RYANAIR
Bristol	FR 8224	21:50	4	B738	RYANAIR
	FR 1084	21:45	3,7	B738	RYANAIR
New York John F. Kennedy	LO 0018	17:00	7	B767	LOT
New York (Newark)	LO 0018	17:15	4	B767	LOT

□ loty od czerwca 2008 roku

OBJAŚNIENIA:

- 1 – Poniedziałek
- 2 – Wtorek
- 3 – Środa
- 4 – Czwartek
- 5 – Piątek
- 6 – Sobota
- 7 – Niedziela

TYPY SAMOLOTÓW:

- AT7 – Aerospatiale/Alenia ATR 72
- B735 – Boeing 737 – 500
- B738 – Boeing 737 – 800
- B767 – Boeing 767 – 200/300



domres
sp. z o.o.

Sprzedaż mieszkań



**Nowe osiedle
przy ul. Sikorskiego w Rzeszowie**

DOMRES Sp. z o.o.
36-020 Biała 488, tel./fax (017) 23 02 710
e-mail: biuro@domres.pl
www.domres.pl



ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

**NIERUCHOMOŚCI
„KWAŚNIAK”**



* pośrednictwo
* kredyty mieszkaniowe
* wycena

tel., (017) 85 380 08, (017) 85 362 72
kom. 0 501 393 733, 0 500 040 223
0 500 040 224
Rzeszów, ul. 3 Maja 14
ul. Grunwaldzka 42

www.kwasniak.net

SALON OPTYCZNY badania komputerowe wzroku
badania okulistyczne
umowa z NFZ



„KWAŚNIAK”
Rzeszów, ul. 3 Maja 14
tel. (017) 852 89 33
kom. 0 601 504 849

VIP KORPORACJA VIP Sp. z o.o.


DIN EN ISO 9001:2000
Nr rejestracyjny 71 100 H 080

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjativip.pl
www.korporacjativip.pl



PCV ALUMINIUM

DRZWI okna

aliplast ALUMINIUM SYSTEMS  **deceuninck** izba VMSIZEE

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

ZAPEL
SERVICE

Hotel

*Pokoje 1,2,3,4 - osobowe
(łazienki, TV, telefon, internet)*

HOTEL
ODEON
RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki.
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*

Cukiernia Wiedeńska



HOTEL
AMBASADOR
★★★★

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl